№ 97. **Kraków, 27 Kwietnia — Niedziela.** **Rok 1879**

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya »CZASU« tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya »CZASU« w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4, **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Maj złr. 2·50
Od 1go Maja do końca Czerwca „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na miesiąc Maj 6 marek
Od 1go Maja do końca Czerwca 12 „

☞ Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 26 kwietnia.

Korespondenci nasi piszący o obchodzie srebrnego wesela Najj. Państwa, opisali malowniczą a serdeczną scenę, która się odbyła na pokojach cesarskich między deputacyą szlachty polskiej, a deputacyą bośniacką. Spotkanie było przypadkowe, jego serdeczność była następstwem przekonań narodu polskiego, uczuć, które żywi dla pobratymców i polityki, której chce się względem nich trzymać. Scenie, urzędowa *Wiener Zeitung*, nadała nie małe znaczenie podnosząc ją i opisując z upodobaniem.

Przypomnimy, że zaraz w pierwszych chwilach, kiedy okazało się, że monarchia w skutku zawikłań wschodnich nieuniknienie zwiększy się prowincyami południowo słowiańskiemi, *Czas* podniósł znaczenie i wielki położył nacisk na rolę przypadającą Polakom, na potrzebę zbliżenia się do Słowian południowych, zapoznania się z nimi, a w razie potrzeby otoczenia ich sympatyczną opieką, oraz podjęcia między nimi a innemi żywiołami w monarchii roli rozjemczej. Szczęśliwi jesteśmy, że przypadek dozwolił szlachcie polskiej postąpić zgodnie z tą polityką, której zarysy kreśliliśmy w chwili wkroczenia wojsk austryackich do Bośni i szczęśliwi jesteśmy, że pierwsze nastąpiło między dwoma narodami słowiańskiemi zbliżenie i że nastąpiło tam właśnie w starożytnym Burgu w obec tronu Habsburgów. Serdeczne uściśnienia dłoni, rozmowa Polaków i Bośniaków mówiących w rodzinnych mowach a przecie zrozumiale dla jednych i drugich; te dwie deputacye dwóch narodowości słowiańskich, każda w swoim stroju, każda występująca stosownie do swej tradycyi i każda dająca wyraz odmiennym potrzebom i odmiennym nadziejom a jednym i tym samym uczuciom dla Monarchy; to najwymowniejszy dowód czem jest Austrya dla narodów, to świadectwo, że w różnorodności może być jedność, w rozmaitości siła i szczęście, i że będąc pobratymcami można i trzeba się kochać, szanując wzajemne swe prawa, zwyczaje, obyczaje i tradycye, łącząc się na to, aby to uszanowanie zapewnić i wzmocnić. To narescie świetny kłam zadany u stóp starożytnego i pełnego chwały i przyszłości tronu, dzikiej, barbarzyńskiej teoryi i okrutnej praktyce assymiliacyi narodów, tępienia ich ogniem, żelazem i prześladowaniem, zniweczenia dzieła bożego, dla wytworzenia w jego miejsce przerażającej nicości.

Co do nas niewątpimy, że ten krok szlachty polskiej na drodze zdrowej i rozumnej polityki, nie będzie ostatnim, że po nim nastąpią inne, które zmierzać będą do lepszego zapoznania się i zawiązania ściślejszych stosunków z południowymi pobratymcami dla tem większej chwały, monarchii, dynastyi, Polski, Słowiańszczyzny, cywilizacyi i wolności a na pochybel wszelkiemu barbarzyństwu, i wszelkiej niewoli ducha.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 24 kwietnia.

(*M. N.*) Dzień wczorajszy zajęty był dwiema uroczystościami: rano komitet budowy oddawał kościół *Votivkirche* protektorowi Arcyks. Karolowi Ludwikowi, wieczorem znów bal u dworu. Znacie zapewne legendę powstania nowego kościoła: Dnia 18 lutego 1853 jakiś obłąkany czeladnik krawiecki Libenyi rzucił się z nożem na N. Pana, życie jednak młodego Monarchy zostało szczęśliwie ocalone. Na pamiątkę tego ocalenia Arcyks. Maksymilian późniejszy Cesarz meksykański podniósł myśl postawienia na miejscu zamachu wspaniałej świątyni. Potrzebne fundusze zebrano w drodze składek we wszystkich prowincyach austryackich; Rada miejska wiedeńska dała plac pod budowę. Rozpisano konkurs; młodziutki i zaledwie rozpoczynający swój zawód architekt Henryk Ferstel otrzymał pierwszą nagrodę; przez 26 lat prowadził on budowę kościoła i nareszcie oddał go na użytek służby Bożej. Rzeczywiście wspaniałe to dzieło; nigdy żaden budynek nie był tak jednogłośnie i powszechnie pięknym uznany, jest on, jak powiedział Edward Mautner „poezyą kamieni“, wyrażenie podobne znanemu adagio, że architektura starożytna jest „muzyką skamieniałą“. Obie frazesy znajdują tu zastosowanie, tak pod względem pomysłu jak i wykonania.

Wybudowany z białego kamienia wapniowego, jest on dziwnie lekkich i harmonijnych kształtów, a dwie jego wieże wznoszą się po nad otaczające domy, jako dwa palce podniesione do przysięgi. Można powiedzieć, że kościół ten wybudowany został w stylu gotyckim, odmłodzonym, pozbawionym ponurego mistycyzmu średnich wieków, wesołym, jasnym, w stylu gotyckim XIX wieku. Przypomina on nieco i paryską *Notre Dame* i katedrę w Soissons, gdzie niegdzie także sztukę niemiecką, a zwłaszcza katedrę kolońską. Zwłaszcza portyk jest prawie wierną kopią z *Notre Dame*; chociaż pomimo tego jest zupełnie oryginalnym. Wewnątrz kilkanaście kaplic; wszystko w tym kościele piękne, harmonijne, wszystko odpowiada całości od najmniejszej ozdoby, aż do krat olbrzymich rozmiarów. Zwłaszcza wewnętrzne ozdoby zasługują na szczególną uwagę. Przedewszystkiem ogromne freski Führicha przedstawiające Śgo Piotra i potop; witryny górne przedstawiające założenie kościoła, herby wszystkich krajów, insygnia koronne, ocalenie monarchy i t. d. zasługują na uwagę. Witryny te ofiarowane zostały częścią przez członków rodziny cesarskiej, częścią zaś przez korporacye i osoby prywatne. Jedna z takich witryn jest darem robotników z cesarskiej fabryki cygar. Ani czas, ani miejsce nie pozwalają mi na dłuższy opis tego wspaniałego kościoła, dziś jednej z najcelniejszych ozdób Wiednia. Wczoraj więc Arcyks. Karol Ludwik wręczył klucze kościoła kardynałowi Arcybiskupowi Austryi Dolnej. Towarzystwo muzyczne wykonało przy tej sposobności kilka kawałków Bacha, Schuberta i Haydna i chór *Sontagsmorgen*, ułożony przez założyciela kościoła cesarza Maksymiliana z muzyką Weimonoma. Arcyks. Karol Ludwik przybył z żoną swą Arcyks. Maryą Teresą i po skończonej ceremonii oglądał bardzo szczegółowo cały kościół, wyrażając kilkakrotnie od siebie i od Cesarza uznanie kierującym budową.

Wczorajszy wielki wieczór u dworu danym był na cześć deputacyj przybyłych do Wiednia i to nadawało mu wyjątkową cechę. Chociaż obecnymi byli wyżsi dygnitarze, ciało dyplomatyczne, generalicya, fraki i stroje narodowe przeważały. Znowu uwaga wszystkich zwróconą była na kontusze polskie i atylle węgierskie. Wielkie też powodzenie mieli deputowani bośniaccy. Cesarz i Cesarzowa bawili niespełna godzinę; Cesarzowa miała suknię *gris-perle* dyamentami i ametystami ozdobioną. Wszystkie salony Burgu były na wieczór ten otwarte; największa z nich sala ceremonialna mieściła członków deputacyj. W innej zaś zastawiony był bufet z zimnych potraw i wybornych win.

Rzym 22 kwietnia.

(*R. F.*) Trzeba chyba być Włochem i należeć do spisku, by zrozumieć co się tu dzieje, a mieć jasne pojęcie kto dla kogo pracuje i kto pod kim dołki kopie. Może położenie zna rząd, ale niewątpliwie nie zna go dwór, t. j. dwór oficyalny na Kwirynale, bo dwór na Via Vittoria, w mieszkaniu Garibaldego, lepiej od rodziny sabaudzkiej rozumie, jak trzeba panować. Miał dyktator nieprezydować zebraniu republikańskiemu, tymczasem pojawił się niespodziewanie w swej koszuli czerwonej, wcale nie taki słaby i złamany, jak powiadali, i na stół wniósł natychmiast kwestyę wewnętrzną i zewnętrzną. Co do pierwszej, to idzie mniej, ni więcej tylko przerobienie statutu, co do drugiej, to jedynie o wzięcie silnie w ręce sprawy *Italia irredenta*. Ludzie z dworu nic nie jedzą, ludzie rządowi powiadają, że brać na seryo tych dyskusyi nie trzeba, ale kiedy królowi nikt się prawie na ulicy nie kłania, za powozem Garibaldego biegają tłumy, a organ jego urzędowy *La Capitale*, rozrywany między biedniejszą ludnością. Jedno z dwojga: albo rząd potrzebuje Garibaldego do akcyi zewnętrznej i umyślnie sprowadził go do Rzymu, a udaje, że go się pozbyć nie może; albo też rząd żartuje z ogniem, który może wybuchnąć płomieniem. Inaczej: albo rząd weźmie niedługo inicyatywę w ruchu, mającym na celu politykę zewnętrzną, albo też jest bliższy upadku, niżeli sam to przeczuwa.

Dużo się naraz zebrało uroczystości, bo wczoraj także obchodziła akademia niemiecka pięćdziesięcioletnią rocznicę swego założenia. Jest to poważna instytucya naukowa, podobno najpoważniejsza ze wszystkich tego rodzaju, a w archeologii stanowią epokę. Należą do niej nie tylko Niemcy, ale uczeni wszelkich narodowości, wszyscy niemal znakomitsi Włosi, a p. De Rossi zasiada nawet w komitecie. Wszystkie uniwersytety niemieckie były wczoraj reprezentowane, uważano jednak, że jakkolwiek akademia ma swe siedlisko w pałacu ambasady, w mowach unikano wszelkich alluzyj politycznych, chociaż między mówcami byli minister oświaty Coppino, syndyk Ruspoli i prof. filozof Mamiani, którym pewno nie brakowało na chęci zaczepienia Kościoła. Nie z Kapitolu i nie od rządu włoskiego wyszła z pewnością inicyatywa poszanowania Watykanu. Przy tej sposobności warto zwrócić uwagę, że jeżeli jubileusz akademii przypadł pod rządami włoskiemi, to z tych pięćdziesięciu lat swego istnienia ośm zaledwie liczy od zaboru Rzymu, a przeszło czterdzieści najważniejszych należy do panowania papieskiego. Za trzech pontyfikatów równej zawsze używała ona wolności i opieki, rozwijając swą działalność, zajmując się większemi i mniejszemi publikacyami, samodzielnie nową w archeologii tworząc szkołę, bez mięszania się do swych prac rządu, a tak niezależna od wszelkiego oficyalnego wpływu, tak swobodna, jak żadne może w Europie naukowe ciało. Dopiero od lat kilku akademia stała się instytutem narodowym, pod zwierzchnictwem czy protekcyą następcy tronu, ale do roku siedemdziesiątego nie miała ża dnej cechy urzędowoj i zawdzięcza swój początek, wzrost i utrzymanie jedynie usiłowaniom prywatnym i panowaniu papieskiemu.

Zadziwiająco mało ajencya Stefaniego podaje szczegółów o zamachu na życie Cesarza Aleksandra, ale co uderzyło nawet najwyższe sfery rządowa, to że ambasada rosyjska nie miała żadnych osobnych informacyj z Petersburga i przez pierwsze trzy dni nim doszły dzienniki paryskie i wiedeńskie, nie można się było nawet dowiedzieć, czy pierwsza wiadomość o zbrodni prawdziwa. W ambasadzie odbyło się naturalnie dziękczynne nabożeństwo, kolonia cesarska wysłała adres do Cesarza, ale dziwnie mało widać zainteresowania się tą sprawą, chociaż między bawiącymi tu Rosyanami są pierwsze rodziny petersburskie i dygnitarze dworscy. Zmieniły się czasy. Jeżeli prawdziwych nihilistów, jak powiadają, jest w Rosyi niewielu, to wiele być musi niezadowolonych, którzy sekcie ułatwiają bezkarność, w nadziei, że rząd będzie zmuszony do przedsięwzięcia reform. Przed laty dwudziestu, chociażby już za panowania Cesarza Aleksandra, nikt by się nie był odważył na uwagi, z któremi za granicą dają się słyszyć najwyżsi dostojnicy państwa, lub osobistości bardzo blisko stojące dworu. Uważam jednak, że kiedy wszyscy głowami kiwają i wszyscy przyznają, że się źle dzieje, nikt nie umie lub nie śmie podać lekarstwa, i nikt jasno nie określa potrzebnych reform.

Przed tygodniem, jeden z pastorów protestanckich, włóczących się po Włoszech, w celu nawracania ludności, ogłosił w Rzymie konferencyę, której zadaniem miało być dowiedzenie, że Najświętsza Panna Marya nie była Matką Bożą i że nauka Kościoła jest heretycką wobec świadectw pisma i rozumowania filozofii. Oburzyła się ludność tak silnie, że nawet liberalne dzienniki wymówiły się od popierania tej propagandy, a mówca uważał za bezpieczniejsze przerwać swe konferencye. Papież zaś kazał ogłosić kardynałowi wikaremu pielgrzymkę na niedzielę do Santa Maria Maggiore, dla publicznego hołdu Matce Najświętszej, wobec publicznie uczynionej Jej zniewagi. Nigdy lepiej nie widać, jak w takich chwilach, czem jest ludność rzymska, i jaki ma na nią wpływ głos Ojca Ś-go, nigdy też łatwiej nie można nabrać przekonania, że dwie władze tutaj obok siebie istnieć nie mogą, bo monarchia, albo się musi poddać wyrokom Stolicy św., albo koniecznie dążyć do zniszczenia Kościoła. Naturalnie, że to ostatnie obrała sobie za zadanie, i dla tego król przed kilkoma tygodniami przyjmował w Kwirynale wszystkich protestanckich pastorów, dziękując im za ich pracę w Rzymie, a królowa opiekuje się bezwyznaniowemi zakładami dziewcząt, w których o Bogu wspomnąć nie wolno. Na propagandę rządową odpowiedział Passanante, ale na proste odezwanie się Watykanu lud się tak cisnął do świątyni Pańskiej, że wielka bazylika nie była w stanie pomieścić wiernych.

N. Pan nadał hr. Romanowi **Potockiemu** godność c. k. podkomorzego.

Rada szkolna krajowa mianowała nauczyciela Maksymiliana **Mazura** w Dulibach rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Dulibach, nauczyciela Edwarda **Kolmana** w Rzęśnie ruskiej rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Rzęśnie ruskiej; nauczyciela w Bienianie Aleksandra **Szabla** rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Chlebowicach świerskich; a nauczyciela tymczasowego w Żurawnie Jędrzeja **Urbańskiego** rzeczywistym nauczycielem tej szkoły.

Wiedeń 25 kwietnia. W uzupełnieniu sprawozdania z onegdajszego posiedzenia Izby deputowanych podajemy odczytaną na sam koniec posiedzenia odpowiedź ministra handlu **Hlumeckiego** na interpelacyę dep. **Kozłowskiego** z dnia 28 marca r. b. o wybudowaniu zachodnio-galicyjskiej sieci dróg żelaznych. Minister odpowiedział: „Jakkolwiek rząd uznaje, że wybudowanie wspomnionych w ustawie z d. 22 kwietnia 1873 r. linij dróg żelaznych jest zarówno w interesie powszechnym, jak szczegółowo w interesie Galicyi, i ztąd zasługuje na całą uwagę, okoliczności jednak, które odtąd nastały, nie pozwoliły wykonać tej budowy. Przedewszystkiem korzyści nadawane ustawą z dnia 22 kwietnia 1873 r. nie są tego rodzaju, iżby przedsiębiorstwa, któreby zupełną dawały rękojmię właściwego wykonania budowy, na seryo były starały się o koncesyę. Ale pominąwszy i to, nastały od czasu wydania owej ustawy okoliczności, które nie pozwalały rządowi wykonać nadanego sobie w niej upoważnienia. Już położenie państwa pod względem finansowym zniewalało rząd unikać ile możności obciążania skarbu nowemi gwarancyami kolejowemi. Przedewszystkiem atoli ustawą z d. 14 grudnia 1877 r. wniesioną do Izby w 1876 roku, stworzono stan rzeczy całkiem odmienny, gdyż rząd ówczesny, wnosząc ustawę, powodował się przekonaniem, że stworzony dawniejszemi ustawami system gwarancyj nie okazał się dobrym, że owszem zadaniem rządu jest przeprowadzić uzupełnienie sieci dróg żelaznych za pomocą wybudowania linij na koszt skarbu i przejąć je wraz z istniejącemi już kolejami poręczonemi w własny zarząd państwa, Z rozpraw parlamentu nad tą ustawą rząd musiał nabrać przekonania, że Izba w przeważnej większości podziela te zapatrywania, i dla tego dziś jeszcze nie zdaje się mu, iżby nawet w razie starań o koncesyę mógł ją udzielić z poręczeniem skarbowem na zasadzie ustawy z dnia 22 kwietnia r. 1873. Zdawało się mu owszem, że wolno mu przypuszczać, iż interpelacya

Część literacko-artystyczna.

Z WYSTAWY OBRAZÓW.

(Dokończenie).

Rzadkością dziś wszędzie, a więc i na wystawie krakowskiej obraz treści religijnej, któryby miał w sobie coś ze świętego ognia dawnych mistrzów, coś z tego poczucia, jaki daje natchnienie czerpane z wiary, która odchyla rąbek zasłony dzielącej świat znikomy, ludzki od świata nadprzyrodzonego. A jednak malarstwo religijne winno mieć u nas więcej podniety, bo gorętsza i szczersza przechowała się tu wiara, a szerszy praktyczny wpływ, użyteczność i zastosowanie. Nieposiadamy galeryi publicznych, nader szczupły w kraju zastęp znawców dość możnych, aby od cichej admiracyi i uznania mogli przejść do czynnego poparcia sztuki rodzinnej przez zakupywanie obrazów. W braku galeryj publicznych i prywatnych stoją otworem dla malarzów naszych kościoły. Słyszymy ciągle, że w różnych okolicach kraju wznoszą się nowe świątynie, niekiedy bardzo okazałe, a architekci nasi pochwalić się mogą, nietylko przyczepkami i ozdobami nowoczesnemi do starych domów lub budowlami do użytku wygody i dochodu, lecz także romańskiemi i gotyckiemi kościołami w zupełnie poprawnym stylu. Największa atoli trudność zachodzi w odpowiednim wyborze obrazów kościelnych, trzeba sprowadzać z Monachium kopie lub naśladownictwa, bo z pośród licznej drużyny artystów polskich kilku zaledwie oddaje się malarstwu religijnemu. Niemówimy już o malowidłach ściennych i alfrescach, bo nas głęboko zasmuca jaskrawe upstrzenie kościoła OO. Dominikanów, który bodaj byłby dłużej zachował poważne obnażenie swych murów, niżli miał się tak prędko przybrać w te błękity zasiane gwiazdami i zasypane pyzatymi aniołkami.

Słyszymy, że się zawiązało towarzystwo, czy bractwo pod wezwaniem św. Łukasza w celu dania pobudki malarstwu religijnemu. O powodzeniu niewątpimy, gdy cel tak piękny, lecz przedewszystkiem dla osiągnienia tego celu życzylibyśmy, aby to bractwo wpływało na ducha młodzieży poświęcającej się sztuce, bo tylko wtenczas, kiedy zwyczaje boemii artystycznej przedzierające się i do nas zastąpione zostaną praktykami religijnemi ożywiającemi wiarę i podnoszącemi ducha ku najwyższemu z ideałów, ku temu co źródłem wszelkiej piękności ku Bogu, wtedy tylko zwrot do malarstwa religijnego nie będzie stworzeniem nowego rzemiosła, ale wyda prawdziwie artystyczne rezultata.

Główną przeszkodą, że tak powoli rozwija się u nas sztuka religijna jest oddalenie naszego kraju od Włoch. Artyści nasi wpierw spieszą na wystawy powszechne zanim gruntownie zbadają dawne galerye starych mistrzów. W kierunku nowoczesnego malarstwa znać wpływ tych błyszczących efektów, jakiemi olśniewają oko wystawy powszechne, i tej dekoracyjności, jaką wznieca przewaga teatru. Z teatru zapożycza nieraz dzisiejsze malarstwo scenerią zewnętrzną, tak, że obrazy nawet najznakomitszych malarzy europejskich, niewyjąwszy Katarzyny Cornaro lub wjazdu Karola V do Antwerpii, czynią niekiedy wrażenie przepysznej dekoracyi ustawionej tylko dla chwilowego efektu, *tableau* teatralnego, przed którym zapalić tylko ogień bengalski dla większej parady; ale gdy ten efekt i zdumienie minie wspaniała dekoracya zostawi po sobie pewną czczość i próżnię. Wielka tradycya sztuki bądź co bądź, zawsze tylko we Włoszech i w obcowaniu ze starymi mistrzami.

Musiał z nimi wiele przestawać p. Krudowski, musiał głębokie czynić studya i przejąć się wielkimi wzorami, zanim wymalował tę jedną postać Śtej Cecylii, która na pierwszy rzut oka wydaje się być kopią z Rafaela, Fra, Angelica lub Leonarda. Wyznamy, żeśmy przerzucali zbiór wszystkich wizerunków Śtej Cecylii w dziele Dom Guerangera, aby się przekonać, czy ta głowa nie jest żywcem zapożyczoną od dawnych. Nie znaleźliśmy jej, choć nie jedno przypominało się pokrewieństwo. Tem lepiej dla artysty, bo nie jest to niewolnicze naśladownictwo ale dowód, jak sobie malarz przyswoił prawidła i cechę najświetniejszych wzorów. Na obliczu patronki muzyki rozlane to światło wewnętrzne, które natchniemiem i świętością zastępuje zewnętrzne oświetlenie i nadaje jej jasność. Wrażenia duchowego nieosłabił malarz akcessoryami, choć oddał je według wymagań dzisiejszej techniki, nie idąc śladem szkoły Overbecka, która cofała się do naiwności czasów przedrafaelickich, a naśladownictwo posuwała aż do błędów rysunku. P. Krudowski nie pogardził tem, co postęp malowania dziś przynosi, ale użył go w miarę. W ubiorze, draperyi, gładko przyczesanych włosach baczył na powagę i prostotę. Obraz jego jest zjawiskiem bardzo pocieszającem, bo dobrej dla artysty wróżby.

Oprócz Śtej Cecylii mamy jeszcze z malarstwa religijnego Chustę Śtej Weroniki p. Jabłońskiego, o obrazie tym zalecającym się poczuciem religijnem mówiliśmy dawniej. Podobny temat na drugim także przedstawiony płótnie, a choć chustka sama może tu bardziej łudząca grubą tkaniną, zwracamy się z większem przejęciem do oblicza Chrystusa Pana, tak jak je oddał p. Jabłoński.

Ze stref niebiańskich wróćmy na ziemię do jej nędz, cierpień i niedostatków. Jedną z największych boleści: sieroctwo chciał nam przedstawić p. Kazimierz Alchimowicz w obrazku śmiało malowanym, okazującym niewątpliwy postęp i naukę, wzbudzającym sympatyę ale nieporuszającym do litości pomimo jego nazwy. Dwoje dzieciaków wiejskich wygląda dość choźo i wesoło, zdają się być raczej bliźniakami poczciwej wieśniaczki troszczącej się o nie, a nie nasuwają myśli, że tam w oddali przy mikroskopijnym kościółku spoczywają zwłoki ojca. Pejzaż nieco wadliwy i flora fantastyczna; nie wiemy także dla czego malarz zakrył pagórkiem nogę jednego z dzieciaków? Zwracamy na ten szczegół uwagę, gdyż to bywa wybiegiem, przed trudnością anatomiczną, który się zbyt często powtarza. Mimo tych usterek sieroty świadczą, że p. Alchimowicz jest na drodze postępu a obrazek wdzięczny i miły.

Z Monachium nadesłał p. Streit jedną z tych scen rodzajowych, jakie się bez końca powtarzają na wszystkich wystawach i we wszystkich illustracyach. Sam tytuł stał się już niemal komunałem, tylekroć obrabiano ten temat dziecka stawiającego pierwsze kroki w otoczeniu rodziny. Rodzina tym razem włościańska, krakowska, cóż kiedy p. Streit ją malował w Monachium i widocznie przebrał w stroje krakowskie rodzinę włościan bawarskich, o szwabskich typach. Główną zaletą obrazka koloryt harmonijny.

Często nasuwa nam się pytanie na widok płótna zapełnionego tłumem nieudanych postaci, dlaczego początkujący malarze nie zaczynają od dobrego wykończenia jednej figury, zamiast malowania źle na raz kilkudziesięciu? Pytanie to przypominają nam dwa obrazy: jeden z nich przedstawia rekrutacyę, a drugi kiermasz w małem miasteczku. Obaj malarze zegnali mnóstwo ludzi razem, ale cóż kiedy w tym tłumie same szpetne twarze i odrażające figury nacechowane pospolitością. Rekrutacya ma wyższość poprawniejszego rysunku nad kiermaszem, który za to w kraciartych chustkach i rozwieszonych towarach sadzi się na charakterystykę. Oba obrazki zdradzają niewprawne pędzle, które od razu zrywają się na większe sceny.

Do najpłodniejszych farniserów Wystawy należą pp. Kazimierz Mirecki i Walery Eljasz. W pierwszym znać nieraz usiłowania i dążności wyższe, które może dla tego idą oporem, że artysta zbyt się rozrzuca w różnych kierunkach. P. Eljasz znów ma niezaprzeczoną zasługę, że spopularyzował pewne temata z naszej historyi, ale też wszystko jednym malując pędziem, do jednakowego ściąga poziomu.

Obecnie p. Mirecki ma dwa obrazy na wystawie. Wnętrze dziedzińca krakowskiego, należy do lepszych dzieł tego artysty. Nadał on budowlom właściwy, starożytny ton, domy te wzbudzają zajęcie i wywołują wspomnienia. Natomiast ksiądz niosący wijatyk i sługa dzwoniący, zdają się być domalowanymi pospiesznie, niedość wykończenia w rysunku tych figur, zwłaszcza zaś malarz nadużył w ich ubraniu białej farby, dając ją *in crudo*.

Trzebaby bardzo naiwnego, żeby się schwycił na tę „zasadzkę“, jaką p. Mirecki w drugim obrazku przedstawił. W afektowanej pozie, w przesadnym i niegustownym stroju, siedzi jakaś parafianka i trzyma w ręce, tak małej, że ta małość wygląda na ułomność, różę—i o dziwo! od tej róży usta przybrały ten sam kolor, bo widocznie tej samej farby która została od listków róży, użył malarz na te nienaturalnie różane usta. Ciało także nieprzypomina natury, podobnie jak włosy zbyt twarde. Natomiast akcesorya: poduszka i zasłona, mogłyby należeć do dobrego obrazu.

P. Eljasza „Politycy“, wyglądają na karykaturę, a nie na obrazek charakterystyczny. Twardowski kąpiący djabła w misie święconej wody, odbywa tę operacyę w biały dzień, z takim realizmem, jakby to nie była jakaś szatańska legenda, lecz codzienna scena, żywcem z ulicy na płótno przeniesiona. Djabeł przypomina figurki na patyczki, a Twardowskiego kontusz i buty błyszczą się równie jak oblicze. Wprawa techniczna i łatwość kompozycyi zdają się być dla artysty powodem nie postępu, ale obniżenia od dawniejszych obrazów, które miewały niekiedy poważniejszy zakrój, że tylko przypomnimy Czarnieckiego na murach zamku krakowskiego w czasie oblężenia szwedzkiego, lub Sobieską z synami przy grobie Żołkiewskiego.

Przypominają sobie czytelnicy czy widzowie tego pawia w ogródku Zosi z „Pana Tadeusza“, któremu ramy zakryły ogon, podobny los spotkał innego pawia na obrazie p. Abramowicza, w obrazku „Do widzenia“, tylko, że ogon urwany przez ramę upadł na ziemię, i malarz bardzo wzorowo odmalował to pióro wyrwane. Wbrew tytułowi obrazku, nie będziemy się mu przypatrywać; lepiej p. Abramowiczowi powiódł się „Podstęp“, może tu natrafił na właściwszy dla siebie rodzaj. Kaczka uciekająca miała widocznie model wypchany, ale za to lis prawdziwie żywy. Zupełnie dobry, zajmujący jest inny obrazek tegoż malarza „Puchacz“, siedzi ten ptak nocy na ułamku skały i dobrze odstaje od tła brzasku rannego.

P. Bryniarskiego „Brama i sadzawka św. Stanisława na Skałce“, zasługuje na uznanie. Dobrze robi artysta, że obiera sobie miejscowości historyczne i malownicze Krakowa za przedmiot.

Z pejzażystów wymienić tym razem możemy tylko pp. Benedyktowicza, Kochanowskiego i Maleckiego. P. Benedyktowicz coraz większe w tym rodzaju czyni postępy. Krajobraz jego ostatni ma może za mocne kontrasta światła i cieni, ale jest tam promień zachodzącego słońca prawdziwy i jest to wielką obrazu zaletą. P. Kochanowski przed kilkoma laty odrazu zwrócił na swe krajobrazy uwagę znawców. Nie szuka on efektów ale natury, oddaje ją czystą, prawdziwą i wdzięczną. P. Malecki należy także do wzorowych pejzażystów. Jego „Noc księżycowa“ stwierdza, że artysta umiejętnie włada pędzlem, że ma głębsze poczucia.

P. Pochwalski, który w „Chłopach kąpiących się“ dał dowód sumiennych studyów nad anatomią i nad naturą, okazał znów świeżo, że jako portrecista może mieć przyszłość przed sobą. Portret damy zaleca się wdziękiem, lecz to jeszcze nie zasługa artysty ale modelu, jego zaś zasługą, że sposób malowania świadczy o dobrej metodzie.

Od paru dni pojawił się na Wystawie pastel pędzla hr. Teresy Wodzickiej. Młoda dziewczynka w czarnem ubraniu i zakwefieniu spogląda mile, musi być podobna, tyle ma w sobie naturalnego wdzięku. Koloryt ma wielkie zalety, gdyby mniej

z dnia 2 marca r. 1875 znalazła już załatwienie swe właśnie przez uchwalenie ustawy o poręczonych drogach żelaznych z dnia 14 grudnia r. 1877. Ile zresztą czyniono dla wybudowania galicyjskiej sieci dróg żelaznych mimo niekorzystnego pod względem finansowym położenia rzeczy, pokazuje się z wybudowania linii Tarnowsko-Leluchowskiej na koszt skarbu, tudzież okoliczność, że powiodło się doprowadzić do skutku budowę innej części linij wymienionych przez panów interpelantów, t. j. przestrzeń z Bielska do Żywca, z zapomogą skarbową choć bez bezpośredniego udziału skarbu. Rząd w przyszłości także poświęcać będzie wybudowaniu galicyjskiej sieci dróg żelaznych całą uwagę, lubo wobec teraźniejszego położenia rzeczy pod względem finansowym nie może dać stanowczego przyrzeczenia co do rychłego tej budowy rozpoczęcia.

— Z mowy sobotniej dep. Dra Czerkawskiego podajemy tylko obszerniejszą część drugą, znaczenia zasadniczego, bo odnoszącą się do nauki dziejów ojczystych po galicyjskich szkołach średnich, a pomijamy krótszą część pierwszą o uzupełnieniu szkoły realnej w Tarnopolu, jako mającą znaczenie przeważnie miejscowe. Część drugą w przekładzie z niemieckiego brzmi jak następuje:

„W sprawozdaniu specyalnem na wstępie rozdziału o szkołach średnich zobaczycie panowie uwagę, jak wielce ucieszona komisya budżetowa, że rząd w budżecie teraźniejszym nie pomieścił już kwoty na wynagrodzenie za udzielanie nauki historyi krajowej w Galicyi. Stało się to podobno, jak mówi sprawozdanie, wskutek odnośnej uwagi w sprawozdaniu zeszłorocznem, gdzie powiedziano było, że pozycya ta jest w budżecie nieuzasadniona, skoro historya krajowa według obowiązującego statutu organizacyjnego dla gimnazyów i szkół realnych nie należy do zakresu przedmiotów naukowych w szkołach średnich. Pozwalam sobie twierdzić, że uzasadnienie to nie zupełnie jest trafne i że bynajmniej nie da się usprawiedliwić i utrzymać ze stanowiska umiejętności, tak pedagogicznego, jak politycznego. Nieuzasadnioną w budżecie byłaby ta pozycya chyba tylko, gdyby państwo nie przyjęło wynagrodzenia za naukę nadobowiązkowych przedmiotów nadzwyczajnych. Odkąd atoli to nastąpiło, odkąd z budżetu państwa daje się wynagrodzenie za naukę języków francuskiego, włoskiego, za rysunki, gimnastykę, fechtunek, taniec itp., a wynagrodzenia te uważa się za uzasadnione w budżecie, pozwolę się twierdzić, że i wynagrodzenie za naukę historyi krajowej z zupełnie tego samego powodu trzeba za uzasadnione w budżecie poczytywać. Powiedziano wprawdzie, że historya krajowa nie jest wymieniona pomiędzy temi przedmiotami w statucie organizacyjnym, któreby należały do zakresu przedmiotów naukowych dowolnych i nieobowiązkowych. Nie przeczę, że historya krajowa nie jest wyraźnie wymieniona; zdaje mi się jednak, że wyliczenie przedmiotów naukowych nieobowiązkowych bynajmniej nie jest wyliczeniem taksatywnem, [illegible] przychodzącej tam kategoryi, wyrażonej słowy: „i tam dalej“. Owszem, mniemam, że [illegible] w szkołach średnich, nie można [illegible] historyi krajowej [illegible] mieć to w wątpliwości formalistycznej.

Nauka w szkołach średnich, jak mówi formuła ustawy, ma na celu ogólne wykształcenie umysłu i serca; a przeto mniemam, że wolno mi twierdzić, iż, jeśli cośkolwiek przyczynia się do wykształcenia serca i umysłu, to z pewnością nauka historyi, przedewszystkiem zaś nauka dziejów własnej ojczyzny. Jest to ogólna zasada pedagogiki, że wszelka nauka powinna zaczynać się od tego, co najbliższe i co znane. Jeśli dziecko ma poznać przyrodę, najprostszą i najwłaściwszą ku temu drogą będzie, aby poznało nasamprzód przedmioty, które je otaczają, aby poznało przedewszystkiem te siły i prawa natury, które oddziaływają nań bezpośrednio, i aby potrafiło dostatecznie zdać sobie z tego sprawę. Jeśli uczy się geografii, najlepiej pewnie będzie — a świat pedagogiczny wcale o tem nie wątpi — aby przedewszystkiem poznało swój kraj rodzinny. Tak samo ma się rzecz z historyą. Jeśli umysł młodociany ma poznać prawa dziejowe, budowę społeczności ludzkich, potrzeba do tego nieodzownie, aby studyował pod tym względem nasamprzód swoje otoczenie, aby poznał, jak kształcił się naród, z któ[illegible] się zrodził, jaka w wypadku osnowy, jaka przeszłość w łonie tego narodu uśpiona. Nauka ta jak z jednej strony rozjaśnia umysł, tak z drugiej i serce uszlachetnia. [illegible] wartości i zawartością są jej dzieje; [illegible] moralność i umysł człowieka. Owej prawdy nie zaprzeczał ani dawniejszy, ani teraźniejszy plan nauk; wszakże mamy w ostatnim planie nauk tak zwaną naukę o ojczyźnie (Vaterlandskunde), wykładaną już w czwartej klasie szkół średnich. Dawniej, jak wiadomo starszym z pośród was, gimnazyaliści już w drugiej klasie uczyli się historyi austryackiej. Ale także nauka historyi ojczystej nie wystarcza. Wystarczałoby w państwie mającem jednolitą przeszłość, ale nie w Austryi, gdzie każdy kraj, każdy plemię, ma własne swe dzieje. [illegible]

[illegible]

W Galicyi stosunki były nieco inne. Mimo owego przepisu powszechnego pomijano za błogosławionej pamięci czasów metternichowskich naukę historyi krajowej. [illegible]

[illegible] pisać historyę żywego ramienia a ignorować przy tem historyę całego ciała. Chcąc pisać dzieje cząstki, pozostającej w organicznym związku z całością, trudno będzie ruszyć się z miejsca w dziejach tej cząstki bez znajomości całego organizmu.

Mówiono także tu w Izbie, że oprócz Polaków są jeszcze Rusini, którzy również żądają zadośćuczynienia swym potrzebom i życzeniom. Na to tyle tylko odpowiedzieć mi wypada, że kilkowiekowa historya łączyła Rusinów z Rzecząpospolitą polską i że o historyi plemienia ruskiego bez znajomości dziejów Polski mówić nie można.

Tak więc nie ostoi się zarzut ani jeden ani drugi, pozorny on tylko i uzasadnić się nie da. Jeśli zaś w sposób metternichowski budzą się obawy o zaszczepienie idei niepatryotycznych, rewolucyjnych, jest to również tylko pozór zupełnie nieuzasadniony. Zapewniam was, a wszyscy, którzy znają się na rzeczy, przyznają mi, że żadnego narodu historya nie zawiera tylu nauk moralnych, jak dzieje narodu polskiego; żadna historya nie uczy tak wyraźnie, tak niedwuznacznie, że tylko w poszanowaniu prawa i porządku jest zbawienie kraju i społeczeństwa i że wszelkie przekroczenie téj granicy prowadzi do zguby i zagład. Żadna inna historya nie ma na to tak wymownych dowodów, bo nigdzie może wolność indywidualna nie była tak wielka jak w dawnéj Rzeczypospolitéj polskiéj. Wszystko, co tam się działo, działo się z wolnéj woli, bez rozporządzenia i podyktowania z góry.

Co się tyczy przyszłości, czyż mniemacie, że wykluczenie historyi polskiéj z szkoły i z gimnazyów ożywi może patryotyzm austryacki w ludności? Nie! Młodzieniec, któremu nie dano poznać przeszłości własnej ojczyzny, później uczuje krzywdę, że ukryto przed nim w tajemnicy to, co mu najdroższe. A czyż zdaje się wam, że wtedy będzie zbudowany postępowaniem rządu austryackiego? Korona w mądrości swej chciała, żeby w kraju naszym zachowywano pojęcia prawne i dziejowe właściwości narodu, jak wogóle każdego ludu. Wypowiedziano to w dyplomie październikowym. Niechże więc nie ośmiela się żadna korporacya, czy to rząd, czy Izba, pozbawiać lud tego najdroższego, nadanego przez koronę dobra.

Panowie! Przy innéj sposobności, gdy chodziło o ograniczenie prerogatyw galicyjskiéj Rady szkolnéj, z ostrzeżeniem przepowiedziałem, że krok ten może pociągnąć za sobą rozłam między rządem centralnym a krajem. Przepowiednia moja ziściła się; kraj nie może zapomnieć krzywdy, którą mu wtenczas wyrządzono, nie może jéj przeboleć. Teraz chodzi tylko o skromną kwotę 5.000 złr. na wynagrodzenia za naukę historyi krajowéj. Jeśli kwoty téj nie przyzwolicie, na nowo zranicie kraj, a nie wiem, czy to stworzy większą spójnię między krajem a państwem, czy to przyczyni się do utwierdzenia zaufania do tego zgromadzenia i do rządu centralnego. Nie sądzę, iżbyście zmierzali do podkopania go, i dla tego bardzo was proszę, abyście kwotę 5000 złr. na wynagrodzenia za naukę historyi krajowéj na nowo przyjęli do budżetu. Zdaje mi się, że zysk ztąd będzie większy od zysku z skreślenia téj kwoty. Stawiam przeto wniosek następujący:

„Wysoka Izba zechce uchwalić: w rozdziale IX, tyt. 14tym podwyższyć pozycye w § 16 dla Galicyi z 505,000 złr. do 509,000 złr., w § 17 dla Krakowa z 75,300 do 76,300 zr., w § 34 dla Galicyi z 122,300 złr. do 122,800 złr., w § 35 dla Krakowa z 48,000 złr. do 48,500 złr. (*Brawo! brawo! z prawicy*).

Na to odpowiedział specyalny sprawozdawca komisyi p. Süss (w streszczeniu): Całkiem niesłusznie p. Dr Czerkawski używał nadzwyczaj ostrych wyrazów o skreśleniu owych 5000 złr. Komisya budżetowa w sprawozdaniu zeszłorocznem powiedziała, że nauka polskiéj historyi krajowéj nie jest objęta statutem organizacyjnym, że przeto remuneracya nie jest uzasadniona ustawą. Komisya nie zapuszczała się w ocenę skutków politycznych, lecz trzymała się tylko zasady, żeby przyzwalać te tylko kwoty, które są uzasadnione ustawą. Statut organizacyjny powiada w § 40: „Historya państwa austryackiego z uwzględnieniem historyi jego cząstek, szczególniéj ojczyzny specyalnéj.“ O tyle przeto przychylenie się do zapatrywań szanownego mówcy jest usprawiedliwione samą ustawą: ale osobne remuneracye bynajmniéj nie są uzasadnione. Trudno pojąć, jak z skreślenia téj kwoty można konkludować, że to pociągnie za sobą nowy rozłam i podkopie zaufanie do tego zgromadzenia. Spodziewam się przeto; że wys. Izba zredukuje owe pozycye do téj wysokości, jak wnosi komisya.

Wniosek Czerkawskiego, jak już wiadomo, odrzucono.

Rosya.

O rozruchach w Rostowie na Donie, o których wiadomość urzędową podaliśmy już z *Prawitelstwennego Wiestnika*, *Gołos* otrzymuje następujące szczegóły od swojego korespondenta:

„Małe zajście uliczne dało powód do rozruchów, które zaszły u nas wczoraj w postaci tak groźnej, że całe miasto mogłoby stać się ich ofiarą. Policyant miejski konny chwycił za włosy pijanego robotnika i poprowadził go do aresztu. Oto jedyna widoczna przyczyna całej awantury. — Tak przynajmniej utrzymują tu wszyscy.

„Zdarzyło się to d. 2 (14) kwietnia o godz. 5 wieczorem. Tłumy rzuciły się z wściekłością na policyanta, ściągnęły go z konia, zbiły, skrwawiły, pijaka zaś uwolniły z rąk jego. Ale nie na tem koniec: rozjuszona czerń udała się tłumnie do domu 1-go cyrkułu policyi w ulicy Sadowej. Powybijano kamieniami okna, taranem wyłamano drzwi — i tłum wdarł się do domu. Szafy z papierami, stoły, stołki, wszystkie sprzęty zostały wyrzucone na ulicę. Wściekłe tłumy rwały na kawałki i paliły papiery, akta, dokumenta, rozbijały na drzazgi meble, tłukły cokolwiek stłuc się dało. Wkrótce cała ulica jak śniegiem pokryta została podartemi papierami (gdyż szczęściem wilgoć nie sprzyjała ich paleniu). Zniszczywszy ostatecznie wszystko, cokolwiek mogło być zniszczonem, połamawszy drzwi i okna w domu poobijawszy ściany i nadwerężywszy dach, — tłumy udały się na ulicę Bazarną do domu Dyrekcyi policyi. W pół godziny i z tym domem, i z domem 2-go cyrkułu stało się to samo, co z pierwszym: okna potłuczone, drzwi połamane, meble porozbijane — akta i papiery podarte i rozrucone na cztery wiatry...

„Przez cały ten czas — ani „uradników“ (policyantów konnych) ani policyantów stójkowych — nigdzie nie widziano: wszystko to pochowało się w strachu, równie jak i urzędnicy policyjni, za co zresztą trudno ich potępiać: *nec hercules contra plures*, a wściekły tłum liczył kilka tysięcy — niebezpiecznie było narażać się...

„Ośmielona nadzwyczaj łatwem powodzeniem, brakiem wszelkiego oporu, szalona zgraja biegła dalej dopełniać dzieła zniszczenia...

„Znalazła się przy domu policmajstra — a był to dom duży, dwupiętrowy... Brzękły szkła — trzeszczą, sypią się w drzazgi ramy okienne. Na ganku u drzwi umieściło się pięciu drabów i *unitis viribus* wybijają taranami drzwi. Innych dziesięciu, uzbrojeni w drągi i pałki rozbijają i łamią okna dolne. W około gwar, krzyk, ryk: „precz z policyą!.. Bić ją! Zabijać!“ Nareszcie drzwi wyłamane... Wrzask zwiększa się... W oknie pierwszego piętra pokazała się kobieta — blada, przerażona, z małem dzieckiem na ręku... Wtem z pośród tłumu wyskakuje ktoś — niby oficer, niby inżynier — i rzuca się do ganku domu... Staje — zwraca się do zgrai: krzyczy, gestykuluje, macha rękami i drągiem, wydartym z rąk jakiegoś draba... Co to jest? Słyszeć nic nie można! Czy opór jednego człowieka przeciw tłumom tysiącznym? Rozjuszone tłumy osłupiały na chwilę i zmilkły... Ale tylko na chwilę, bo wkrótce dały się słyszeć głosy: „Bić go, zabić!.. Łapaj go!..“ Sypią się nań kamienie, polana... Wpada nań zgraja z drągami... Inżynier skrywa się do domu... Tłumy rzucają się za nim. Krzyk, wrzask, tumult niesłychany... Biednego inżyniera, który sam jeden odważył się był stawić czoło rozhukanym tłumom, zbito, skrwawiono, złamano mu jedną rękę — ale jakoś zostawiono przy życiu...

„Już czerń na pierwszem piętrze... Pokazuje się w oknie róg fortepianu, z trudnością wypychają go oknem... Z hukiem i dźwiękiem upada na dół i rozbija się w drobne kawałki, które ranią kilku ludzi z tłumu. Za fortepianem sypią się stoły, krzesła, szkło, porcelana, obrazy, drobne sprzęty, pościel poszarpana, z której pierze i puch wiatr unosi daleko i osypuje niemi ulice... Zgraja dobiera się do piwnicy — wynosi ztamtąd wina, wódki... Dopieroż zaczyna się orgia, bójka, wrzask jeszcze większy... Słowem sądny dzień prawdziwy... Jakim sposobem się stało, że ani policmajstra, ani nikogo z jego rodziny nie zabito — cudowi to chyba przypisać trzeba...

„Załatwiwszy się z domem policmajstra Serbina, tłum po kolei tak samo sobie postąpił z mieszkaniami komisarzy policyjnych: Bublikowskiego i Żemczużnikowa — i już był podpalił kilka domów w mieście, tudzież sklepy drewniane (które zgorzały) gdy przybyła z Nawoczerkasku i Taganrogu (o 5 zrana) batalion piechoty i 300 kozaków, po dwugodzinnej utarczce zdołały rozproszyć tłum i przywrócić w mieście porządek. Aresztowano kilkudziesięciu przywódców rozruchu, ale była też siekanina i strzelanie rzęsiste, skutkiem którego nie obeszło się bez kilkudziesięciu rannych i kilkunastu podobno zabitych...

„Takie są fakta. Co do powodów rozruchu — przytoczony w początku, jak powiadają, był tylko pozorem, ostatnią kroplą, która przepełniła czarę, bo ludność oddawna wrzała nienawiścią przeciw policyi za rozmaite nadużycia, które śledztwo zapewne wyświeci.

„Wszyscy się obawiamy, aby rozruchy nie wznowiły się jeszcze, bo ludność bardzo złowrogo patrzy — i widocznie wrze i burzy się tajemnie“.

Tymczasem *Le Nord*, organ, jak wiadomo, doskonale informowany zazwyczaj w sprawach rosyjskich, zupełnie inne ma poglądy na fakt zamieszek w Rostowie na Donie. „Bardzo być może — powiada ten dziennik, że zamach na życie cara Aleksandra, według planu nihilistów miał być uważany za hasło ruchu w rozmaitych punktach Rosyi i że zamieszki w Rostowie na Donie były wynikiem tego planu. Rostow jest jednym z głównych ognisk dla ludności ruchomej, dla proletaryatu szukającego zarobku, który tu przybywa corocznie w wielkich masach (około 50 tysięcy) na wiosnę, t. j. w porze, kiedy się rozpoczyna ruch okrętów w tutejszym porcie. Do wyrobników, którzy się tu zbiegają ze wszystkich kątów Rosyi, przyłącza się tu zazwyczaj mnóstwo ludzi bez zawodu, mnóstwo wyrzutków w najwyższym stopniu zepsutych, a — jak ostatniemi czasy — mnóstwo nihilistów. W ostatnim np. roku liczba ludzi tej kategoryi wzrosła w Rostowie do takiego stopnia, że władze zmuszone były aresztować lub zmusić do opuszczenia miasta około 1800 ludzi podejrzanych. Dla tego też i etat urzędników policyi w Rostawie na Donie jest liczniejszym nierównie niż w innych tego rodzaju miastach w każdym zaś razie liczniejszym niżby tego wymagała stała ludność miasta. Łatwem jest tedy do pojęcia, że to miasto mogło być wybranem przez nihilistów rosyjskich za jeden z głównych punktów ruchu, mogąc im dostarczyć łatwo licznego żywiołu rewolucyjnego. Zdolnego do zarządzenia wybuchu właśnie w dzień zamachu na życie Cara, co też i nastąpiło rzeczywiście w kilka godzin po tym zamachu.

Turcya.

Czytelnikom *Czasu* znany jest przebieg rozterek wynikłych przed kilkoma laty w łonie kościoła unickiego na Wschodzie ormiańskiego obrządku. Wiadomo, że głowa partyi przeciwnej prawnemu patryarsze przez Rzym ustanowionemu, na jego miejsce przez dysydentów unickich wyniesiony na patryarchat mgr. Kupelian, uznał swój błąd, przybył do Rzymu, poddał się dłuższym rekollekcyom i okazał zupełną gotowość, o ile w jego jest mocy naprawienia tego złego, do jakiego dał się użyć.

Ojciec Śty Leon XIII przyjmował mgr. Kupeliana na osobnem posłuchaniu 18 b. m. i w następnych powitał go słowach.

„Słodkiem i pocieszającem jest dla ojca przycisnąć do serca syna, o którym sądził, że jest zgubionym; pasterz drży z radości, gdy ujrzy zaginioną owieczkę wracającą do trzody. Taką radość, taką pociechę doznaje serce nasze widząc cię kochany synu, długo oczekiwany a powracający na łono Kościoła katolickiego, czem usuwasz pośród katolików armeńskich zaród bardzo zgubnego rozdziału. A święta ta radość tem większą, że mamy wszelki powód wierzenia w szczerość i trwałość twojego nawrócenia.

Upewnia nas o tem odwaga i stałość, z jakiem powziąłeś i spełniłeś tak szlachetne postanowienie. Upewniają nas o tem okoliczności i zacne słowa, jakie mu towarzyszyły; owa szczera pokora, która ci kazała złożyć natychmiast oznaki biskupie, która cię przywiodła do Rzymu pomimo długiej i nużącej podróży, aby osobiście i dobrowolnie ofiarować Stolicy apostolskiej winne jej wynagrodzenie, która ci zresztą doradziła zamknięcie się wprzód w świętem schronieniu duchownem, aby się lepiej przygotować do przyjęcia dobrodziejstwa rozgrzeszenia.

Upewniają nas o tem szczególnie szlachetne uczucia skruchy za przeszłe błędy i pełne, całkowite wyznanie wiary katolickiej, jakie w naszej obecności złożyłeś.

Dziękujemy z głębi serca Bogu miłosierdzia, który oddziaływając na Ciebie skutecznie przez swoją

---

jednostajną była barwa ubioru. Pastel ten wykwintny i delikatny przypomina rodzaj Geuzea.

Jeden tylko mamy historyczny obraz z dziejów polskich i większych rozmiarów, a pod nim poważny podpis profesora Łuszczkiewicza. Dramatyczna scena porwania Halszki z Ostroga przez jej stryja i swaty z księciem Dymitrem Sanguszką wbrew woli matki — oddana tu z życiem i siłą. W każdym pociągu pędzla znać tu śmiałość i pewność ręki; w kolorycie głęboka znajomość jego warunków, choć może niedość harmonii. Zgoła obraz ten zaliczyć można do najpoważniejszych, z największą dokonanych umiejętnością i nie dziw, bo wyszedł on z pracowni, która była szkołą dla najznakomitszych naszych malarzy.

Idąc za instynktem ogółu, szukaliśmy jakiej pracy p. Ajdukiewicza, który odrazu zjednał sobie sympatyę na naszej wystawie rodzajowemi obrazkami z epizodów wojennych, które oddawał z wielką znajomością rzeczy i precyzyą. Znaleźliśmy tylko bagatelkę, fantazyą, oprawioną w ramki metalicznego połysku. Jest to portrecik mężczyzny. Główka wykonana na drzewie. Sposób wykonania orginalny za pomocą pstrykania pędzlikiem tu i owdzie, a z tych plamek składa się obrazek miły dla oka, ale będący tylko kapryśną fantazyą. W głowie brak dokładnego wystudyowania równie jak wykończenia. Barki do niej należące pokryła jednostajna płaszczyzna, mająca przedstawiać szubę. Cały ten obrazek wykonany pyłkami, ma ton przyjemny, lecz sprawia niespodziankę, bo wygląda na coś lepszego niż jest w istocie. Oczekujemy nadesłania poważniejszych prac artysty. Tkwi w naszej pamięci wrażenie pierwszych jego utworów. Grupa powstańców w lesie zdradzała rękę zupełnie wprawną, mimo młodocianych lat malarza. Wiemy, że p. Ajdukiewicz odtąd próbował rozmaitych rodzajów, wykonał wiele dobrych portretów, a w każdym okazywał, że postępuje, wydoskonala się. Portreta kobiece w całej postaci, lub główek dziecinnych, odznaczają się podobieństwem, dobrym układem i nie należą do zwyczajnych. Chcielibyśmy w nich widzieć tylko większe zbliżenie się do natury, większą wypukłość twarzy i mniej konwencyonalne spojrzenia, gdyż przesada w czarnej oprawie óczu lub cienia zbyt ciemne w twarzach dzieci sprawiają wrażenia fałszywe, niespotykające się w rzeczywistości, nadają portretem coś twardego, nieharmonijnego, z dobrze z resztą oddanemi karnacyami.

Słyszeliśmy, że artysta wróciwszy z podróży na Wschód, zkąd przywiózł wielką ilość szkiców i wrażeń ciepłego afrykańskiego nieba, zamierza przenosić te wrażenia na płótno. Cieszymy się tą nadzieją, sympatyczniejsze atoli dla publiczności byłyby dalsze epizody wojenne, które na sztalugach jego pracowni są na ukończeniu. W tym rodzaju upatrujemy wyższość bezwarunkową artysty nad innemi próbami. Tego rodzaju powinien zdaniem naszem trzymać się p. Ajdukiewicz, a kto wie, czy nie powitamy w nim kiedyś nowego Meissoniera, czego mu z całego serca życzymy.

Dokądże biegnie wśród lasów popędzana przez olbrzymiego Ukraińca ta dzielna czwórka koni, dobrana na jarmarku przez wielkiego amatora i znawcę. Po co się spieszy ów woźnica dowieść próżne sanki do celu swej podróży, czy mu pan kazał po siebie na przybycie pociągu przyjechać, czy też powraca do domu, odwiózłszy gościa do sąsiedniej wioski?

Faktem jest, że koniki żwawo i raźnie idą, że są pełne życia, a co więcej, że czują nad sobą zwierzchność pełną taktu Ukrainca, który dopiero co batem zaciął lewego licowego siwosza i dawszy mu przestrogę, zwija swój poczwórny batóg po mistrzowsku. Ładna i sympatyczna ta czwórka jest dziełem monogramu E. D., który już jest dość nam znajomym w dziedzinie artyzmu, ażebyśmy mogli nie wiedzieć, kto z taką skromnością prace swe podpisuje.

P. Edward Domaniewski może być wliczonym do jednego z lepszych rysowników koni; oddaje je z wielką prawdą i znajomością ich ruchów, każdy konik jest portretem, każdy ruch był z natury schwyconym.

Jest to wielką zaletą jego obrazków, których w obecnej chwili trzy widzimy na wystawie. Oprócz czwórki, o której wspomnieliśmy, znajduje się druga czwórka brnąca w zawiei śnieżnej i para koni pocztowych na wyjezdnem przed stacyą. W ostatnim tym obrazku oprócz wybornych koni widzimy zalety w charakterystyce i typie pocztyliona przy głowach zaprzęgu znajdującego się. Pejsażyki zimowe, wśród których czwórki są umieszczone, noszą cechę ukraińskich lub wołyńskich widoków, i są wybornie wykonane, żałujemy tylko, że sanki suną zdawałoby się prędzej po białej wacie, niż po zimnym i jaskrawym śniegu.

Z wielką przyjemnością napotykamy typ pięknej Ukrainki, smętnej, miłej i rzewnej jak dumka ukraińska, jak odgłos liry, jak piosnka czumaka. Po raz pierwszy poznajemy się z utworem artysty, o którym nieraz już słyszeliśmy, lecz którego nic dotąd na wystawie naszej nie spotykaliśmy. P. Jan Zasiedatel z Ukrainy jest autorem interesującej „mołodyci“ z główką nabok pochyloną, szyją bogato w korale i paciorki przystrojoną, świecące się na białej, wyszytej koszuli. Uderzeni byliśmy prawdą, z jaką typ ten jest oddanym, mistrzowskiem wykonaniem szczegółów i wielkiem uczuciem malującem się na tej sympatycznej twarzy. Widocznie główka ta jest schwyconą z natury, wykonał ją też prawdziwy Ukrainiec, pojmującego lepiej niż inni życie, obyczaje i stroje tej wielce nam miłej i ukochanej krainy. Możemy zapewnić artystę, iż podobne typy lub obrazki z tą prawdą odddane, będą zawsze wysoko cenione przez publiczność naszą. Dziękujemy za już, lecz prosimy o jeszcze.

Do liczby amatorskich utworów zaliczyć możemy rysunek czerwoną kredką, przedstawiający portret niezmiernie podobny margrabiny W. Rysom jej portret zawdzięcza, iż wszyscy długo przed nim zatrzymują się, wpatrując się w te głębokie oczy, w te pełne usta i w tę główkę charakterystyczną, odznaczającą się arystokratycznym i łagodnym nastrojem. Uwagi p. Grocholskiego nie uszły wdzięki modelu, oddał je z uczuciem i delikatnem wykonaniem. Część sukni i tło jednak wydają się być dziełem początkującego rysownika.

T. K.

WIERSZ OLIZAROWSKIEGO*)
do
Jenerała Dezyderego Chłapowskiego
(1849).

Jedną z gałązek cnoty, rosnącej na niebie
Jest wdzięczność — Jenerale, zrywam ją dla ciebie.
Znajdzie moja gałązka jaki wzgląd u świata?
Nie pytam, nie dbam — chęć ma czem innem bogata:
Chcę należeć do wdzięcznych, więc do rzadkich ludzi;
Nie sama jednak wdzięczność muzę moją budzi;
Zdziwisz się mej śmiałości, zacny Jenerale,
Daruj, ale z prostacka wobec Cię pochwalę.
Pochlebstwy się nie rządzę; a taki czas depcę,
Coby mnie za hołd cnocie kładł między pochlebce.
Gotowy wyrzec prawdę choćby niewiem komu,
Nie zadławię się pewno od grozy lub sromu,
Dam chwałę godnym chwały, jak tym potępienie
Co są dziś w domu Chrobrych jakby chińskie cienie.
Bądź pewnym Jenerale, żebym nieoszczędził
Sarknąłbym i na Ciebie, gdybyś czas swój pędził
Jak owi... niech niespomnę imion ich na razie!
Te na hańb przekazanym wypisane głazie,
Potomność kiedyś ujrzy i powie zdziwiona:
Jak mogły tak znikczemnieć tak zacne imiona!
Mało niestety, mało, pośród starszej braci,
Przenikłych duchem przodków widzi się postaci.
Niepodobni do dawnych, na nowych niezdatni,
Zda się każdego ojciec był Polak ostatni.
Gdzie szukać dziś tych męży twardego Gradywa,
Tych rycerzy — ziemianów? Gdzie szlachta prawdziwa?
Młodzi nie chcą być szlachtą — im tam coś się marzy —
Może co i wymarzą — niech marzą! — lecz starzy,
Dlaczego tak zerwali z duchami naddziadów?
Czemu nie przechowali rysów i przykładów,
Od których, w zwykłym trybie, serca i umysły
Potomków, jak rośliny od słońca zawisły.
Gdyby nie te obrazy, co gdzieniegdzie jeszcze
Po starych wiszą ścianach, i gdyby nie wieszcze,
Co od zagładnej ręki czasu i sąsiadów
Unieśli kilka kształtów, nieco rysów, śladów —
Tylebyśmy podobno wiedzieli o przodkach
Co wiemy o Huronach, lub chińskich narodkach.
Niechaj powie brat tułacz, on wie rozkosz jaka,
Gdzieś tam w andyjskiej stronie ujrzeć współrodaka;
Niemniejsza rozkosz może nie częstszy trafunek
Ujrzeć na polskiej ziemi polski wizerunek;
Wizerunek po duchu, po sercu, po życiu.
Zapewnie że są jeszcze, jak skarby w ukryciu,
Śród ukraińskich stepów, lub litewskich lasów,
Są jeszcze te pomniki żywe zmarłych czasów,
Na których widok serce polskie mocniej bije,
Niepolska myśl ucieka, i zły duch się kryje;
Ale znać nie dla moich oczów te pomniki!
Mnie może, niebosiężne, lotne wędrowniki
Pieśnią powrotu z Polski zbudzą u Sahary —
Przynosząc wspomnień drogie, poojczyste dary.
Te przynajmniej wspomnienia ducha ubogacą,
Serdeczne krzywdy moje choć w części opłacą
Rozpogodzą posępne samotnością skronie,
Złudzą obrazem Polski na pustyni łonie.
W tej chwili, a to będzie chwila w pół niebiańska,
Twa postać, Jenerale, rycersko-ziemiańska,
Nawiedzi me wspomnienie. Raz Ciebie w kościele
Chylącego skroń ujrzę; drugi raz na czele
Miłych seregów polskich; przy pługu to w kole
Zacnej twojej rodziny; a z myślą na czole,
A z wyrazem na licach posępnym i dobrym
Nie pieszczonym, właściwym mocnym w duchu, chrobrym.
Ujrzę szanowną postać Lacha, nie odcieniem
Lecz licem, lecz żywotem, duchem i sumieniem.
Lacha, co kocha Boga, Ojczyznę i ludzi;
Co i sam się nie łudzi i drugich nie łudzi;
Co choć do gwiazd po oczy rozumu nie lata
Widzi w bliźnim człowieka, a w człowieku brata.
Co rad pomódz każdemu, każdego szczęśliwym
Sam prawy, każdego chciałby mieć poczciwym;
Co postępy w prawości, na pracy zakłada,
Przykład dla domownika, przykład dla sąsiada,
Okolony szacunkiem miłością przyjaźnią,
A liczący się z Bogiem; może nie z bojaźnią
Czekać niezbędnej chwili, w której głowę złoży,
Istnym kłosem dojrzałym, przed majestat Boży.
Takim Cię Jenerale, ujrzę w mych wspomnieniach
Lecz dla czego Cię chwalę, wyrażę w życzeniach:
Życzę więc by synowie poszli ojca śladem,
Jak ty dla nich, tak byli dla synów przykładem:
Dostali serce dobre a i zmysły zdrowe;
Czy się otworzą dla nich wrota Janusowe?
Czy będą tak szczęśliwi, że Ojczyzna zdoła
Powołać ich do broni? — lecz choć nie powoła,
Nie masz innych sposobów, nie dać cnotom zaróść
I mieć chwałę i miłość u ludzi na starość?
Są sposoby! wieszczą widzę to powieką
Że jabłka od jabłoni padły niedaleko.
Może jeszcze za życia twego Jenerale,
Syny przydadzą blasku swych rodziców chwale;
Może też Bóg pozwoli że i dla nich jeszcze
Ruszę, już nie tułackie, struny moje wieszcze.
Tak dzień Twój Jenerale muza moja święci:
Tem rada czem bogatą: — dobre były chęci.

*) Poeta znany z mistrzoskiego tłomaczenia „Konfederatów Barskich“ i kilku własnych dramatów, wierszem tym przed laty składał hołd staremu wojownikowi w dniu jego imienin.

łaskę, chciał przez tak szczęśliwe zdarzenie uradować Nasz pontyfikat.

I zarazem dziękujemy Mu także za ciebie, który z Jego łaski otrzymałeś odwagę spełnienia tak szlachetnego aktu, który ci tak wielki zaszczyt przynosi. Zaiste uznać pokornie swój błąd, wyznać go, publicznie go potępić, wyprzeć się go, zapewne jest to najtrudniejszem z zwycięstw i według niezmylnego sądu mądrości Bożej akt taki, nie upodlenia ani poniża, ale podnosi ducha tego, który zdołał odnieść takie zwycięstwo. Przykład tak świetny i tak pełny zbudowania zaglądza wszelką pamięć przeszłego obłędu i skarbi ci ukochany synu niespożytą chwałę wobec Boga i ludzi.

Dla tego My, którzy zastępujemy jakkolwiek niegodni miejsce Boga, pomni na nieograniczone miłosierdzie Jezusa Chrystusa, który nie tylko przebacza żałującemu grzesznikowi, lecz daje mu nadto oznaki prawdziwego upodobania, niemożemy uczynić mniej jak otworzyć serce Nasze, aby zlać na ciebie całe Nasze zlitowanie. A zarazem udzielamy ci zupełnego i obszernego przebaczenia, postanawiamy z Naszej własnej woli uczynić dla Ciebie wyjątek z ogólnej reguły karności kościelnej, nadając ci tytuły, oznaki dostojeństwo godności biskupiej, która ci była bezprawnie nadaną przez prałatów, który opuścili jedność katolicką. I ożywieni tym samym duchem miłosierdzia i miłości chrześcijańskiej, gotowi jesteśmy przyjąć w Nasze ramiona wszystkich tych, którzy mieli najwyższe nieszczęście żyć po za prawdziwym kościołem Jezusa Chrystusa, jeżeli chcą jak ty, wrócić szczerze do niego.

O jakże są Nam drogie kościoły wschodnie. Jakże podziwiamy ich starodawną chwałę. Szczęśliwemi bylibyśmy ujrzyć je świetniące pierwotną swą chwałą. A więc w pokorze serca Naszego błagamy gorąco księcia pasterzy, aby raczył boskiem swem światłem rozjaśnić oczy tylu zbłąkanych synów Wschodu, wlać w nich tę szlachetną odwagę, którąby za twoim przykładem sprowadziła ich do jedynej owczarni Chrystusa, dała im uznać najwyższą władzę jedynego naczelnego pasterza całego Kościoła.

Tymczasem jako zakład Naszego przebaczenia i szczególnej miłości z jaką cię przyjęliśmy, udzielamy z głębi serca Naszego tobie ukochany synu, równie jak wszystkim katolikom armeńskim i wschodnim błogosławieństwa apostolskiego.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 26 kwietnia.

Akademia Umiejętności wysłała już przed dwoma tygodniami za pośrednictwem wice-protektora hr. Alfreda Potockiego na ręce protektora swego Arcyks. Karola Ludwika adres z powinszowaniem N. Państwu, który w stosownej chwili Arcyksiążę miał sam wręczyć Cesarzowi.

Szkoła wyższa realna obchodziła we czwartek uroczystość solennem nabożeństwem, poczem mieli profesorowie Dr H. Zathey w klassach wyższych, a Dr Fr. Bylicki w klassach niższych przemowy do uczniów. Pierwszy przedstawił obraz historyczny stosunków austryacko-polskich i wykazał korzyści, jakie osiągnął żywioł polski w Galicyi pod panowaniem obecnego monarchy, drugi dobrodziejstwa, jakich osobliwie doznaje młodzież szkolna.

...łożona z powodu onegdajszej niepogody iluminacyj gimnazyum Śgo Jacka odbyła się wczoraj. Wszystkie okna gmachu wewnętrznego i frontowego były rzęsiście oświetlone, w bramie zaś jaśniała mnóstwem lamp wspaniała dekoracya ozdobiona wieńcami z zieleni i kwiatów, na szczycie której wznosiła się gustownie spleciona cyfra Najjaśn. Państwa w przeźroczu uwieńczonem koroną cesarską.

W dniu dzisiejszym odbyła się uroczystość w Seminaryum nauczycielskiem żeńskiem z powodu srebrnego wesela Naj. Państwa. Po odprawionem solennem nabożeństwie zgromadzono się w sali naukowej przystrojonej w dywany i kwiaty, a o wpół do 10ej rozpoczął prof. Popper swój wykład, którego treścią był przebieg wypadków Europy od kongresu wiedeńskiego, dzieje panowania Naj. Pana i wykazanie łaskawych nad ludami rządów — wogóle bilans korzyści i dobrodziejstw, jakich nie doświadczali najbliżsi nasi ojcowie. Uroczysty chór niewieści przegrodził przemowę Dra Władysława Seredyńskiego, którego treścią było wyjaśnienie sytuacyi psychicznej, wskazanie obowiązków, jakie na przyszłych nauczycielkach młodszego pokolenia ciężą i obowiązków wynikających z długo kobiecie odmawianej łaski korzystania z nauki, tudzież podziękowanie prezesowi Akademii J. Majerowi, rektorowi Szujskiemu i zaproszonym dyrektorom szkół średnich, iż obecnością swoją zakład zaszczycić raczyli. Wkońcu odśpiewał chór stosownie do okoliczności ułożoną kantatę na tempa polonesa, a wreszcie hymn cesarski zamknął całą uroczystość.

— Wczorajszy wieczór Towarzystwa muzycznego zgromadził liczną nader publiczność, choćiaż ceny były podwyższone, gdyż z okazyi srebrnego wesela NPaństwa dochód z wieczorku przeznaczono na dotkniętych powodzią w Szegedynie. Szczególną attrakcyę stanowiła zapowiedź afisza, że Królikowski będzie deklamował. To też, gdy ten najznakomitszy dziś nasz mistrz słowa ukazał się na trybunie, przyjęto go takim gromotem przeciągłych oklasków, żeśpodobna owych w zimnym z natury Krakowie zaliczyć wypadowi do nader rzadkich wyjątków. Królikowski wypowiedział wiersz Syrokomli „Muzyka" i wydobył z niego tyle piękności, jakich czytając nigdy się nie przypuszczało. Głos jego ma jakiś szczególny dar dźwięczności i wyrazistości; każde słowo najcichszym wypowiedziane szeptem słychać było w najdalszych za kątkach bardzo nieakustycznej sali. Wywoływano go też siedm czy ośm razy, a oklaski przedłużały się prawie w nieskończoność. Program wieczorku składał się przeważnie z utworów klasycznych, z których pośród nich wypada Trio Mendelsohna C. Moll wykonane nader dokładnie, szczególnie zaś Andante. Część fortepianowa, jakkolwiek bardzo trudna, oddaną została z delikatnością i precyzyą. Duet Wieniawskiego na skrzypce i fortepian jest bardzo trudny i wymaga od wykonawcy wielkiej techniki. P. Singer wywiązał się z zadania wybornie i okazał pilne studyum szczególnie w rozwinięciu szerokiej frazy. Wreszcie Haydna *Kaiser-quartett* odegrany został bardzo dobrze; najlepiej zaś powiodły się waryacye na temat hymnu ludowego i najwięcej się też podobały. W chorach znać było usilność i pracę Dyrektora.

— Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło d. 23 b. m. posiedzenie, na którem Dr Mars okazał guz zwany włókniakiem, ważący 31 funtów, który utworzył się w jamie brzusznej pewnej kobiety. Prof. Dr. Korczyński opisał kilka ciekawych przypadków chorób leczonych w klinice pod jego kierunkiem zostającej, dołączając do tychże uwagi naukowe. Przedmiot ten wywołał ożywioną dyskusyę. W końcu załatwiono kilka ważniejszych spraw administracyjnych.

— Jutro w niedzielę w Muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem będzie miał wykład p. Ryx „O gospodarstwie domowem dla kobiet".

— Jak przed obchodem srebrnego wesela N. Państwa, otrzymywaliśmy z różnych miejsc kraju programy przyszłych uroczystości, tak obecnie odbieramy liczne opisy tychże uroczystości, których niestety, niepodobna nam zamieszczać, gdyż cały dziennik byłby niemi zapełniony. W każdym razie zaznaczyć możemy, że objawy czci dla Pary Monarszej, z powodu tej radosnej okoliczności, były tak ogólne, że żadne z miast i miasteczek w kraju nieomieszkało wyrazić w ten dzień swego przywiązania do tronu.

— P. Michał Śliwiński z Krakowa, otrzymał onegdaj na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— Wczorajsza *Gazeta Lwowska* zamieszcza bardzo liczne telegramy z kraju o obchodzie uroczystości w dzień srebrnego wesela Naj. Państwa. We Lwowie w dniu tym odbył się u Namiestnika obiad oficyalny, na którym znajdowali się arcybiskupi: X. Wierzchlejski i X. Romaszkan, wicepresydent namiestnictwa Zaleski, prezes sądu apelacyjnego Dr Schenk; wicepresydent dyr. skar. bar. Jorkasz, prezes sądu kraj. Tarnawski; radca dworu Edward Podlewski; nadprokurator Danek; Radcy Namiestnictwa, protomedyk Dr Biesiadecki i wielu obywateli ziemskich oraz wyższych urzędników. Namiestnik wzniósł toast za zdrowie Naj. Państwa, kończący się słowami: „Oby Naj. Państwo panowali w jak najdłuższe lata dla uszczęśliwienia ludów swoich. Niech żyją!" przyczem muzyka grała hymn ludowy, a z cytadeli zagrzmiały salwy; co się powtórzyło, gdy Namiestnik toast ponowił po niemiecku, z powodu iż wielu obecnych było tej narodowości.

— Czytamy w *Starej Pressie*, że na przedstawieniu galowem w Operze wiedeńskiej, w *divertisement* baletu tańczono także mazura, „do którego sprowadzono z Krakowa słynnego tancerza".

— *Echo* warszawskie podaje następujące zdarzenie dziwnie dramatyczne, które zaszło w wielkim tygodniu w Królestwie Polskiem. Do domu pp. F. zjechało w odwiedziny kilkanaście osób. Gdy się o północy rozjeżdżać zaczęto, zaprosił najbliższy sąsiad p. Z. z grona gości pięciu młodych ludzi na nocleg do swego domu, do którego prócz bitego gościńca prowadziły dwie drogi przez las przeznaczone dla pieszych. Wtedy wszczął się spór, która z tych dwóch dróg bliższa; wobec różnicy zdań zaproponowano i przyjęto zakład. Podzielono się przeto na dwie grupy po trzech, a która z grup pierwej stanie w progach domu, zakład wygrywa. Noc była miesięczna; puszczono się więc natychmiast wesoło w drogę, lecz zagłębiwszy się w las, jedna z grup, do której p. Z. należał, ujrzała zdala trzech ludzi, wywijających opodal z krzykiem pałkami. To zapewne figiel, pomyślano, chcą nas odstraszyć, aby pierwej stanąć u mety, i chcąc figiel figlem odpłacić, zawołali: „stójcie, albo damy ognia" i rzeczywiście, ponieważ dwóch miało dubeltówki, strzelono w powietrze. „Stójcie! powtórzył się okrzyk, bo strzał powtórzymy" a gdy zainterpelowani poczęli uciekać, puszczono się za nimi w pogoń. Jakież jednak było zdziwienie goniących, gdy uciekający rzucili im pod nogi jakieś zawiniątko i kuferek i znikli w gęstwinie lasu. Okoliczność ta przekonała, że to nie był żart, jaki przypuszczano. Podczas gdy zdziwieni tym niespodziewanym łupem, zapomniawszy o zakładzie, poczęli przy rozpalonym ogniu rozwięzywać tobołki, wpadło na nich kilkunastu ludzi, otoczyło ich i skrępowało sznurami. Nie pomogły protestacye i uniewinnienia. „Nie brońcie się złodzieje, jeżeli niechcecie zapoznać się z kijemi — i ruszajcie tam, gdzieście dokonali rabunku", zawołał dowodzący. „Spotkaliśmy właśnie poczciwych ludzi, którzy nas na wasz ślad naprowadzili". Nie było więc rady, jak poddać się sile i iść spokojnie z konwojem. Zaprowadzono ich do domu dzierżawcy, który niedawno przybył w tę okolicę i nie znał jeszcze tych panów. Zrabowany w nocy, zebrał on ludzi z wioski i puścił się w pogoń za złoczyńcami, a ujął niewinnych. Przykry wypadek zakończył się wesoło, gdy się bowiem rzecz wyjaśniła, posłał uradowany dzierżawca, który odzyskał dzięki temu zakładowi, zrabowane rzeczy, kosztowności i 2000 rubli w gotówce, po resztę wspólników zakładu i przepędzono wśród śmiechu z dziwnego zbiegu wypadków przy herbacie resztę nocy.

— W Paryżu aresztowano w listopadzie r. z. kobietę, która przywłaszczała sobie tytuł wice hrabiny i oskarżoną była o skradzenie kikorga dzieci. Zaznajamniała ona się z młodemi matkami w szpitalach obiecywała im pomoc i zabierała dzieci. Przy aresztowaniu nie znaleziono dzieci, a obwiniona niechciała się do niczego przyznać. Z powodu że osoba ta tylko niemowlęta męzkiego rodzaju zabierała i że krewną miała w Londynie, z którą w ciągłej zostawała korespondencyi, wpadł sędzia śledczy na domysł, że to doprowadzić może do odkrycia tajemnicy. I rzeczywiście domysł ten usprawiedliwiło doniesienie z Londynu, które brzmi następnie: Wicehrabina kradła nowonarodzone dzieci i odsyłała je do Londynu, gdzie krewna jej sprzedawała je rodzicom szlacheckim nie mającym potomka, a pragnącym go w interesie spadku, lub zamieniała z rodzicami skradzionych chłopców za nowo narodzone dziewczęta z hojną rozumie się dopłatą.

— W d. 18 b. m. w Petersburgu, jak stamtąd donoszą, zaniepokoiła wszystkich pogłoska o nowym zamachu. Rzecz tak się miała. Około godz. 11ej zrana przeleciał pędem błyskawicy na rogu Prospektu zabałkańskiego parokonny wspaniały powóz tuż obok patrolującego pristawa pierwszego okręgu. W chwili gdy powóz był w równej linii z koniem pristawa, padł strzał i powóz jeszcze szybciej pędzić począł. Pristaw dał znak i mnóstwo policyantów puściło się w pogoń za powozem, wołając ciągle: *derżi, derżi!* Wreszcie dopędzili i zatrzymali powóz. Pristaw nadjechał i zapytał, kto się w powozie znajduje. Z okna wyjrzał znany powszechnie właściciel fabryki tytoniu Miller, który z żoną swą jechał na dworzec, aby odjeżdżającego brata pożegnać. Miller mówił, że słyszał także strzał, lecz jechał dla tego tak szybko, iż się lękał chybić pociągu. Pokazało się, że do pristawa strzelił człowiek ukryty za powozem Millera. Zrazu niedostrzeżono go, lecz później został ujęty.

— List z Petersburga z d. 22 b. m., zamieszczony w *Köln. Ztg*, daje następny obraz stosunków w mieście Carów: „Wygląda tu teraz tak wojenno, jak gdyby jutro wyruszyć miano do bitwy. Zuchwalstwo a może i rozpacz nihilistów wzmaga się z każdym dniem. Opowiadają, że nihiliści najmowali mieszkania na 3-ciem, 4-tem i 5-tem piętrze i nigdy niepozostawali dłużej w tym samym domu nad 24 godzin. Wieczorem pękają tu często petardy na ulicy i mówią, że nihiliści rzucają je z wyższych piętr pomiędzy ludność (mianowicie jeżeli przechodzi urzędnik policyi lub jenerał), aby rzucić postrach i wyzyskać go później. Utrzymują zresztą, że najczęściej kobiety rzucają te machiny mordercze. Roi się w Petersburgu i w innych miastach rosyjskich, gdzie są uniwersytety, mnóstwo studentek, które słyną równie z pustek w kieszeni, jak z złego prowadzenia i dla tego rzucają one się w ramiona nihilizmu, a raczej nihilistów. Zajmującą jest zresztą wiadomość, że sprawca zamachu Sołowiew, już raz przez policyę jako podejrzany był ujęty, lecz za poręczeniem znanego adwokata Ungowskiego, uwolniony został. Ungowskiego i kolegę jego Staffowa, jakoteż żonę i córkę ostatniego aresztowano. Liczba aresztowanych dotąd wynosi około 2000, a liczba ta codzień się mnoży. Dziś miano schwytać znów sprawcę zamachu; jest to chłopiec 14-letni. Rzecz tak się miała: Dziś rano o godzinie 9-tej padł strzał w pewnym domu na placu Izaaka, niedaleko pałacu Leuchtenbergów. Odgłos zabrzmiał w wychodkach, a gdy gwałtem otwarto drzwi, napotkano chłopca, który dymiący się jeszcze nabity rewolwer trzymał w ręku. Stróż domu i redaktor *Herolda* rzucili się na niego i wyrwali mu broń z ręki. Stróż zapytał go, na jaki cel miał użyć rewolweru, a krnąbrny chłopiec odrzekł, że to tylko w policyi wyzna. Stróż odprowadził go do trzeciego oddziału. Tam zeznał chłopiec, że Car przyjął od niego niedawno prośbę i nie odpowiedział na nią, za to chce go zastrzelić. Oto są skutki niedojrzałego postępowania sprawiedliwości rosyjskiej, według której przysięgli uwalniają Werę Zasuliczównę, a publiczność wyrokowi przyklaskuje. Dziś strzela wszystko w Rosyi: dziewica do niewiernego kochanka, rywale nawzajem do siebie, a rewolucyoniści do jenerałów i gubernatorów. Mało którego mordercę ujęto, ciągłe przykłady stały się modą, a w niektórych miejscowościach samobójstwa prawdziwą manią."

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Józefa Koniecznego, za kradzież w służbie; Magdalenę Wrońską, żebraczkę, za podejrzane posiadanie koszuli kobiecej ze znakiem „N. 230 S".; prawdopodobnie z zakładu jakiegoś skradzioną; Ludwikę Sitowską i Katarzynę Śliwińską, za kradzież pugilaresa z pieniędzmi i notatkami; Samuela Brandta i Hermana Kurtza, za kradzież woreczka z pieniędzmi na jarmarku; za pijaństwo sześć osób.

Straż miejska rogatkowa przytrzymała Maryannę Wysocką na rogatce Rakowickiej, za kradzież odzieży w Michałowicach w Królestwie, gdy tam na nocleg była przyjętą.

TEATR. W niedzielę d. 27 kwietnia: dramat w pięciu aktach prozą Juliusza Słowackiego (zdefektowany), uzupełniony przez Juliusza Mien: *Horsztyński*. Muzyka Stanisława Niedzielskiego. — Początek o g. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 25 kwietnia pochmurno, chłodno; termometr od 4·0 doszedł do 7·8 C. Barometr opada; rano o godz. 6ej dnia 26 kwietnia stan jego był 737·0 milim., termometru 3·4 C. Wiatr zachodni.

— W niedzielę d. 27 kwiet.: ŚŚ. Tertuliana i Anastazego; w poniedziałek 28go Witalisa m. i Waleryi m.

Wiadomości bibliograficzne.

N. 17 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Rydygiera (w Chełmnie): O martwinie fosforowej; Zarewicza (w Krakowie): O wyróżnianiu wrzodów ze stanowiska klinicznego (c. d.); Sprawozdanie z prac Osera i Arlta (w Wiedniu) przez Drów Kramarzyńskiego (w Brzesku) i Blumenfelda (w Badenie); wyciągi w prac obcych; Sprawozdanie z posiedzenia Tow. lek. krak. i Komisyi balneologicznej; Wiadomości statystyczne, ogólno-lekarskie i bieżące.

— *Podniesienie kości Ś. Stanisława Szczepanowskiego r. 1253.* Poznań 1879 w 16ce str. 31. Jest to wierszem opowiedziane zdarzenie z kroniki Marcina Bielskiego, z zachowaniem języka na pół staroświeckiego, używanego w kronice.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ miejski.

Dnia 19 b. m. skonfiskowano masarzowi Andrzejowi Laskowskiemu w sklepie pod L. 180 Dz. I. mięso krowie z Podgórza sprowadzone, które okazało się, że pochodzi z chorego bydlęcia i takowe zaraz zniszczono.

Dnia 22 b. m. skonfiskowano na targu Zofii Jałoszynie z Lasowic garnczek masła, które było zwierzchu świeże, a podspodem stare, serowate, śmierdzące, zdrowiu szkodliwe.

Dnia 25 b. m. skonfiskowano Maryannie Susułce z Dąbia dzbanek mleka słodkiego, zanadto wodą rozcieńczonego, albowiem zmierzone galaktometrem, wykazało aż $^4/_{10}$ części wody, a ponieważ już zaczęło kwaśnieć, dla tego zniszczone zostało.

Kraków dnia 26 kwietnia 1879 r.

Siermontowski,
komis. targ.

Odnośnie do reskryptu ministeryalnego z d. 8 kwietnia r. b. ogłoszonego w Dz. u. p. Nr. 52 zarządziło namiestnictwo względem przywozu i przewozu przedmiotów wymienionych w § 2 lit. b. c. d. ustawy z d. 29 czerwca r. 1868 z Rosyi i Rumunii do Galicyi, co następuje:

Zezwala się na przywóz z Rosyi i Rumunii do Galicyi a względnie na przewóz przez Galicyę:

1) Skór bydlęcych, owczych i kozich, jelit bydlęcych i kiszek baranich, jeżeli są zupełnie suche,
2) końców rogów,
3) sierści końskiej, krowiej i koziej, szczeci świńskiej,
4) łoju wytopionego w beczkach,
5) rogów bydlęcych i racic, jeżeli są pozbawione wszelkich części miękkich.

Przedmioty te wprowadzać wolno do Galicyi tylko przez zakłady kontumacyjne pod warunkami w § 5 lit. b. ustawy z r. 1868 wymienionemi; przewozić zaś takowe przez Galicyę wolno o tyle, o ile władze sąsiednich krajów koronnych lub obcych państw wprowadzania takowych nie wzbraniają. — Wozy kolejowe, w których te płody zwierzęce transportowane były, mają być desinfekcyonowane według postanowienia § 7 lit. g. rozporządzenia ministeryalnego z d. 7 sierpnia r. 1868 Dz. U. P. 119.

Przywóz i przewóz wełny pranej lub kalcynowanej równie jest dozwolonym, wantuchy atoli mają być desinfekcyonowane przez należyte skropienie 2 procentowym roztworem kwasu karbolowego.

Przywóz i przewóz wełny surowej nieupranej dozwolonym jest pod warunkami objętemi tutejszem rozporządzeniem z dnia 16go maja 1878 roku do l. 24,656 bez poprzedniego zezwolenia Namiestnictwa, jednak tylko przez zakłady kontumacyjne w Brodach i Podwołoczyskach.

Znosi się także rozporządzenie Namiestnictwa z d. 4go lutego 1879 r. wydane względem sposobu desinfekcyi wełny owczej pochodzącej z Rosyi.

Kwestya nowej taryfy w Niemczech.

Wniosek rządowy względem zmiany taryfy celnej w Niemczech, którego postanowienia wpływ na austryackie, a w szczególności galicyjskie stosunki wywrzeć mogące, podaliśmy w jednym z poprzednich numerów dziennika naszego, znajduje się obecnie w Radzie związku niemieckiego i napotyka tu na przeciwności, jakich zwykle wnioski przez ks. Bismarka popierane w Radzie tej nie znajdowały. Prawie każde państwo stara się o zaprowadzenie w nim pewnych modyfikacyj ze względu na miejscowe stosunki, w wyraźnej zaś opozycyi stawają przeciwko niemu Oldenburg i miasta portowe Lubeka, Brema i Hamburg. Pierwszemu chodzi o względy konsumcyjne, a między innemi powstaje żarliwie przeciwko podniesieniu cła na ryż, którego używanie bardzo się w tym kraju rozpowszechniło i stanowi ważny artykuł w oszczędności domowej, miasta portowe zaś przeciwne są podniesieniu cła na wszelkie towary kolonialne, przewidując w tem upadek głównych gałęzi swego handlu. Debaty z tego względu były w ostatnich dniach przed świętami bardzo ożywione, wyłuszczenia względów przytaczanych przez oponentów i popieranych silnemi argumentami słuchano z wielkiem zajęciem i nie powzięto dotąd żadnej stanowczej decyzyi.

Z tej opozycyi w Radzie związkowej można już wyprowadzać wnioski o zaciętości rozpraw, jakie się toczyć będą w parlamencie niemieckim. Partya liberalna tak ze względu na stosunki konsumcyjne, jak i handlowe, popierać będzie silnie zdanie objawione w Radzie związkowej przez reprezentanta Lubeki, Bremy i Hamburga, potępiać będzie w ogólności cały system nowej taryfy, oczywiście z wyjątkiem tej części swych stronników, którzy w ostatnich czasach postanowili mieć więcej względy potrzeb państwa, niż dobro tych kół na oku, z których się ich partya przeważnie rekrutuje. Względy, któremi się ten odcień partyi liberalnej unosi, są czysto polityczne i starają się jedynie o uratowanie dotychczasowego wpływowego jej stanowiska.

Ale i ze strony kół reprezentujących interesa rolnicze, nie można spodziewać się tak silnego poparcia wniosku rządowego, jak się to z początku zdawało. Reprezentanci rolnictwa byli dotychczas tego zdania, że możnaby zezwolić na zaspokojenie potrzeb skarbowych przez umiarkowane cła fiskalne i protekcyjne, jeśliby rolnicy za szkody, jakie w granicach swej konsumcyi przedmiotów przemysłowych i drogą handlu sprowadzonych poniosą, znalazły odpowiednie wynagrodzenie w cłach wchodowych na zboże i inne płody gospodarstwa wiejskiego zagranicznego. Po rozpatrzeniu się jednak w szczegółach projektu nowej taryfy okazało się, że ekwiwalent ten jest bardzo niewystarczającym. Nałożenie cła wchodowego na różne rodzaje zboża w przeciętnej sumie 50 fenigów od 100 kilogramów nie pokryje stosunkowem podniesieniem się cen miejscowych o podobną kwotę, bynajmniej tych strat, które gospodarstwa wiejskie poniosą przez podwyższenie cen zwykłej ich konsumcyi w towarach kolonialnych i wyrobach przemysłowych. Szczególnie podwyższenie cła na żelazo podroży bardzo wszelkiego rodzaje machin i narzędzi używanych w gospodarstwie wiejskiem. Nawet oclenie niektórych zagranicznych płodów rolniczych jak np. drzewa budowlanego, nie można bynajmniej uważać za protekcyę, ale za obciążenie rolnictwa, które, po wycięciu starych zasobów leśnych,, do budowli swych przeważnie zagranicznego już używa drzewa.

Względem ujednostajnienia taryfy kolejowej nie przyszło dotąd w Radzie związkowej nawet do rozpraw szczegółowych. Po krótkiej dyskusyi ogólnej, postanowiono na wniosek reprezentanta Wirtembergii, oddać tę sprawę Wydziałowi złożononemu z dziewięciu członków, który ze swej strony znów ma zasięgnąć rady znawców specyalnych, i po takim dopiero przygotowaniu całej sprawy, złożyć Radzie dojrzale rozważone sprawozdanie.

Wiedeń 25 kwietnia.

△ **Okowita.** — Na naszem targowisku cena towaru efektywnego znowu 28·50 złr., na maj 28·75. Peszt, 24 kwietnia —·——·— złr.— Wrocław 24go kwietn.: na kwiec. 48·60 mark. płacono; — na czerwiec-lipiec 48·60— mark. płacono. — Szczecin, 24go kwietnia: w miejscu 50·90 mark., na wiosnę 50 80 mark., na czerwiec-lipiec 51·70 mark. — Berlin, 24go kwiet.: w miejscu —·—, mark., na kw.-maj —·— mark., — na maj-czerwiec —·— mrk., na sierpień wrześ. —·— mark. — Paryż, 24go kwietnia: na ten miesiąc 55·— frank., na maj 55·25 frk., maj-sierpień 56·—frk., na wrzesień-grudzień 56·50 frk.

Nafta. — Wiedeń, 25go kwiet: za 50 kilo z cłem z dworca 9·25— złr. Tryest, 25go kwietnia za 100 kilo bez cła 12·25 złr. —Brema, 25go kwiet. za 50 kilo 8·95 mark.— Hamburg, 25go kwiet.: w miejscu 9·10— mark., na kwiecień 9·—— mark., na sierp.-grudzień 9·40 mark. — Antwerpia, 25go kwietnia za 100 kilo $22^1/_4$ frank. —Nowy Jork, 25go kwietnia za galonę (=2, kilo)— 9— ct. pap., — w Filadelfii $8^1/_8$ ct. pap.

Peszt 23 kwietnia. *(Targ zbożowy).*

Płacono za pszenicę na 76 kilogram. od 9·20 do 9·25 złr.; na 80 kilogram. od 10·10 do 10·15 złr.;— Żyto na 70—72 kilogram. po 5·65 do 5·85 złr., jęczmień na 52 — 63 kilogram. od 6·10 do 8·20, owies na 36 — 45 kilogram. od złr. 5·55 do 5·75 nową kukur. na 74 kil., od 4·80 do 4·85 złr.; proso od 5·— do 5·35 złr.; olej po 34— do 3425 złr. Spirytus po $26^1/_2$—$27^3/_4$ złr.

Wrocław 23 kwietnia.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funt. po 16·40 mrk.; żyto na 200 funtów po 12·30 mark., owies na 200 funtów po 12·— mark.; — rzepak na 100 kilo netto po 26·— mrk.; olej po 58·— mrk.; Spirytus po —·— mrk.; kukurudza 10·50 mrk.

Przyjechali do Krakowa od d. 23 do 24 kwietnia.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Walery Tomaszewicz ze Lwowa; E. Hubicki z Mielca; W. Heftler z Wrocławia; C. Górkiewicz z Galicyi; K. Schöffel z Berna; J. Terencowicz z Częstochowy; O. Górkiewicz z Galicyi; P. Czapczyński ze Lwowa; W. Elterlein z Górki; J. Złotopolski z Podwołoczysk; F. Borian z Baworowa; J. Górkiewicz z Galicyi; Wilhelm Stieglitz z Wiednia.

HOTEL POLLERA. E. Kohle, Z. Wechselmann z Berlina; S. Znamierowski z Gorlic; Z. hr. Kossowska z Kongresówki; Z. Oppenheim z Opawy; W. Mikrowski z Żegociny; J. T. Hilbert z Pragi; S. Soświński z Torunia; B. Kohn z Wiednia; Br. K. Horoch z Galicyi; E. Kruh z Zbaraża; R. Loos z Haagen; K. Kameniczek z Berna.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 25go kwietnia. Królowa Wiktorya przybyła tu wczoraj wieczór, a dziś odjeżdża.

Londyn 24 kwietnia. W Izbie niższej odpowiedział Northcote na zapytanie Goldsmitha, że Wilson otrzymawszy dymisyę w Egipcie, powróci wkrótce do Anglii i znów wstąpi do służby angielskiej. Kiedy się to stanie, nie może powiedzieć. Rylands wnosi rezolucyę ganiącą wielkie zwiększenie się wydatków państwa i żądającą bezzwłocznej ich redukcyi.

Londyn 25 kwietnia. W Izbie niższej naradzano się nad rezolucyą Rylanda. Smith bronił rządu, który za stan w ostatnich czasach nie jest odpowiedzialny. Jedyne zwiększenie wydatków, za które rząd jest odpowiedzialny, stanowi 1,730,000 funt. szterl. na armię i flotę, których nawet opozycya nie może zmniejszyć. Smith bronił także usiłowań w celu utrzymania Anglii na stanowisku wielkiego mocarstwa. Dyskusya odroczona do poniedziałku.

Tirnowa 24go kwietnia. Zgromadzenie notablów rozpoczęło dziś trzeci odczyt konstytucyi, a w sobotę zostanie zamknięte. Wybory deputowanych, którzy mają obrać księcia, odbyły się już w całej Bułgaryi. Nowe zgromadzenie zwołane jest na d. 27 b. m., rozpocznie zaś swe prace d. 28 b. m. i bez dyskusyi przystąpi zaraz do obioru księcia. Weryfikacya rozpocznie się z początkiem maja.

Madryt 24 kwietnia. Księżniczka Krystyna dogorywa.

Wiedeń 25 kwietnia.

□ Hr. Szuwałow przyjechał. Głównym celem jego przyjazdu jest to co onegdaj doniesiono wam z mojego polecenia. Będzie zapewne mowa także o Rumelii. Rosya zdaje się zgadzać na przyznanie komisyi europejskiej prawa decyzyi większością głosów, ale nie chce się zgodzić na zajęcie Bałkanów przez wojska tureckie — o to się wszystko rozchodzi — nie wątpią wszakże tu, że wszystko da się pogodzić. Dowiaduję się dziś z bardzo dobrego źródła, że wbrew dotychczasowym twierdzeniom, w konwencyi o Nowy Bazar jest mowa i to w sposób bardzo wyraźny o zajęciu Bośni i Hercegowiny. W jaki sposób pogodzono interesa austryackie i zachcianki rządu tureckiego, nie wiadomo mi, ale bądźcie pewni, że będziecie prędzej o tem aniżeli inni zawiadomieni. Nikt jeszcze nie wie, że w konwencyi jest mowa o Bośni i Hercegowinie. Wzmiankował tylko o tem list z Konstantynopola, który przed kilkoma dniami streściłem w korespondencyi do *Czasu*, a który dziś staje się zrozumiałym. Pochodził on z najkompetentniejszego źródła i mówił: „konwencya zadowolni wszystkich; opodatkowanych, albowiem zajęcie, będąc uświęconem i uznanem formalnie przez Sułtana, pozwoli rządowi zmniejszyć wojsko austryackie w Bośni i t d. i t. d."

Wiedeń 25 kwietnia.

(M. N.). Festzug, który miał się dziś odbyć, został odłożony. Afisze porozlepiane we wszystkich częściach miasta zawiadomiły o tem mieszkańców jeszcze wczoraj wieczór. Jest to ogólnym przed-

miotem rozmów i każdy wstając dziś rano długo przypatrywał się obłokom, aby się zapewnić, czy pogoda dopisze jutrzejszej uroczystości. Na nieszczęście wiatr jest wilgotny i zimny, i chmury ciężą na horyzoncie; Bóg wie, co nam jutro przyniesie. Niektórzy z cudzoziemców dziwią się temu odroczeniu, mianowicie słyszałem Anglików mówiących, że w Londynie uroczystość taka odbyłaby się *quand même*. Prawda, że dodawali: że „ile razy królowa okazuje się, pogoda sprzyja.“ Jest to źródłem przysłowia bardzo utartego. Ile razy słońce świeci, słyszeć można: „to pogoda królowej.“ Możnaby ich zapytać, czy królowa Wiktorya ukazuje się na publicznych uroczystościach w porze, która zwykła być coroczenie niepogodną?

Cokolwiekbądź ludność sama sobie urządza uroczystość. Pomimo zimna i wiatru ulice są ciągle przepełnione, a ogromne tłumy nie przestają krążyć w głównych dzielnicach miasta i przyglądać się pięknościom Wiednia. Szczególnie odwiedzają kościół *Votivkirche*, otwarty dla publiczności od wczoraj; wielki ołtarz i ambona zwracają wybitną uwagę. Między kaplicami bocznemi są dwie, zasługujące na wyszczególnienie; mianowicie kaplica cesarska, nad której ołtarzem wznosi się wspaniały krucyfiks mozaikowy, i kaplica N. Panny po za chórem, której nadano świetność godną równie gmachu jak pobożności książąt-fundatorów. Nie mówiąc o ceremonii wczorajszej, wspomnę o kilku szczegółach, dotyczących wyjścia z kościoła N. Państwa po pierwszej Mszy św., odprawionej w nowym kościele. Kardynałowie, biskupi i arcybiskupi stanęli po prawej stronie; szlachta, ministrowie po lewej. W pośród tego świetnego i dostojnego szpaleru przechodzili Cesarstwo do wielkich drzwi kościoła. Cesarz zatrzymał się chwilę, aby podziękować kardynałowi arcybiskupowi wiedeńskiemu i kilka z nim słów zamienić. X. kardynał Kutschker, podeszły już wiekiem, był wielce utrudzony ceremonią poświęcenia; nieomieszkał jednakowoż odprawić sumy. Po krótkiem zatrzymaniu się Cesarstwo postępowali do wrót kościelnych, podczas gdy chór wykonywał hymn cesarski. U głównych drzwi oczekiwało N. Państwa dwanaście córek mieszczan wiedeńskich, ustawionych kołowo, przy baldachimie ze złoconego aksamitu, ustawionym na tę okoliczność. Dziewczęta były ubrane biało, a ich wdzięczny widok tem większy budził żal, że słońce nie oświecało tej pięknej sceny. Jedna z nich panna Winter von Forasset, córka prezydenta magistratu wiedeńskiego, ofiarowała Cesarzowej wspaniały bukiet w imieniu miasta Wiednia. Cesarzowa podziękowała za ten dar z pełnym wdzięku uśmiechem i wyraziła im swoją wdzięczność, mówiąc: „Bukiet ten jest dla mnie najprzyjemniejszą niespodzianką, za którą wam serdecznie dziękuję.“ Powrót N. Państwa do Burgu był jedną długą owacyą. Widzowie na trybunach odkrywali z uszanowaniem głowy, powiewając chustkami i wydając okrzyki.

O godz. 4 odbył się obiad rodzinny w Burgu. Arcyks. Rudolf, Arcyks. Gizella z mężem ks. Leopoldem bawarskim, Arcyksiążęta i Arcyksiężniczki, księżna Modeny, księstwo Cumberland, księżna Coburg i ks. Karol badeński zasiedli do stołu obok N. Państwa. Cesarz wydawał się nieco ponurym, ważano już w kościele smutek na jego twarzy. Cesarzowa przeciwnie była promieniejąca.

O godz. 7 gmach opery zajaśniał najwspanialszą iluminacyą, a szereg powozów wiózł zaproszonych na przedstawienie galowe. Sala opery przedstawiała wspaniały i olśniewający widok. Loże przepełnione były damami w cudownych toaletach, lśniących się drogiemi kamieniami. Na parterze mundury jenerałów i tajnych radzców mieszały się z frakami deputowanych i kontuszami Polaków i attilami Węgrów. Cztery pierwsze rzędy były rezerwowane dla jenerałów; jasne ich mundury z wielkiemi wstęgami najrozmaitszych orderów sprawiały ogromny efekt. Burmistrz Wiednia siedział w loży II piętra; szereg lóż pierwszego piętra zajęli dyplomaci i ministrowie. Namiestnik bar. Conrad i dyrektor policyi siedzieli w loży trzeciego piętra.

O godz. wpół do 8mej wszedł dwór do wielkiej loży cesarskiej nad parterem. Cesarzowa w popielatej sukni, garnirowanej koronkami, na głowie wspaniały dyadem brylantowy, zasiadła w środku loży. Na gorsie miała NPani girlandę z fiołków. Po prawej stronie zasiadła Arcyks. Gizella i księżna Nasauska. Po lewej siedział Cesarz, a obok niego księżna Thyra, żona księcia Cumberland i Następca tronu. Arcyksiążęta z żonami zasiedli częścią w wielkiej loży, częścią zaś w przylegających do niej lożach I piętra. Arcyks. Albrecht i książę toskański znajdowali się w małej loży cesarskiej na parterze.

Przedstawienie rozpoczął prolog Ferdynanda Saara: *Nad brzegiem Dunaju*. Scena przedstawiała wzgórza Leopoldsbergu, gdzie znajdował się zamek Babenbergów. Sztuka złożona naturalnie z rozmaitych obrazów okolicznościowych rozpoczyna się małżeństwem wnuków Maksymiliana I, Ferdynanda i Maryi, z dziećmi Władysława króla polskiego i czeskiego (1515). Austrya, przedstawiona przez panią Wolter, spogląda proroczo w przyszłość i widzi przed sobą pełną chwały przyszłość domu Habsburgów. Geniusz pokoju przedstawiony przez uroczą pannę Hohenfels, przemysł i rolnictwo, przechodzą w szeregu obrazów zarówno zajmujących przedmiotem jak i wykwintnością stylu. Osobny obraz przedstawia nowy Wiedeń, ten który pod obecnem powstał panowaniem. A prolog kończy się podwójnym wiwatem na cześć Habsburgow i Austryi. Nastąpił balet *divertissement*, również okolicznościowy: *Aus der Heimat*.

Również jak prolog jest to szereg obrazów, w którym ukazują się wszystkie główne typy ludowe Austryi, dają się słyszeć śpiewy styryjskie, tyrolskie, słynny kwintet koryncki i wiedeńska śpiewka, odśpiewana przez pannę Paulinę Lucca, a dalej tańce z Niższej Austryi oraz słowackie. Dwa obrazy poświęcone są ludom słowiańskim a jeden złotemu weselu.[1] Koniec tego *divertissement*, który stanowi zupełnie odrębną całość poświęcony jest wyłącznie Węgrom. Pänna Soldos, słynna śpiewaczka peszteńska i orkiestra cygańska, dyrygowana przez p. Racz-Pol wywoływały niesłychane oklaski publiczności, która słusznie została porwaną. Brak miejsca nie pozwala mi przesłać wam bliższych szczegółów o tem świetnem przedstawieniu.

Winienem jeszcze zapisać szereg uroczystości u hr. Andrassego, u ks. Auersperga i u bar. Wenkheima. Ambasador angielski sir Henry Elliot ma także dać wielki bal 28 bm. Tym sposobem uroczystości potrwają cały tydzień. Oby tylko sprzyjała pogoda.

P. S. Festzug odłożony do jutra, ale jeśli będzie pogoda i jeżeli woda, która nagromadziła się na Praterze, ustąpi. Dekoracya miasta postępuje pomimo szkód już wyrządzonych chorągwiom i ozdobom. Białe i czerwone sztandary ucierpiały najwięcej podczas ulewy wczorajszej i nastąpiło zupełnie niespodziewane pomieszanie farb. I tak: przed pałacami, których właściciele są zakamieniałemi legitymistami ukazują się czerwone cyfry zamiast chorągwi m. Wiednia, a wczoraj widać było kałuże czerwone, jakby się krew lała po ulicach. Wszystko to sprawił deszcz, który niczego nie szanuje. Trybuny także znacznie ucierpiały; możnaby się w nich kąpać. W zamian girlandy z zieleni, któremi przystrojono domy, świetnie wyglądają.

Wiedeń 24 kwietnia wieczór.

(S.) **Wracam z *theatre paré*, przedstawienie w operze było prześliczne, imponujące a nawet wzruszające. Sala naprzód tak elegancka jak w życiu niewidziałem. Po lożach brylantów co niemiara, i wielkie toalety, ale nic nie widać oprócz głów. Na parterze fraków prawie nie ma, same mundury, kapiące od złota, i narodowe stroje. Cesarz i Cesarzowa i najbliższa familia siedzieli nie w zwykłej swojej loży ale w wielkiej na wprost sceny. Cesarzowa była biało ubrana, na głowie kwiaty a brylantów nic lub prawie nic; na szyi dużo. Arcyksiężna Gizela różowo, Arcyksiężna Marya Teresa żona Arcyks. Karola Ludwika w sukni czerwonej *brocher d'or* przód biały, na głowie riwiera i bukiet z brylantów i szmaragdów bardzo ładny. Kiedy dwór wszedł wszyscy wstali, wszystkie panie w lożach, obrócili się frontem do loży cesarskiej, po chwili zaczęła się reprezentacya, złożona *ad hoc* a składająca się z deklamacyi, baletu i śpiewu. Część I: aktorowie z Burgu, dekoracya przedstawia okolicę Wiednia, ale Wiedeń jeszcze nie istnieje. Wychodzi Austrya (Wolter, suknia w pasy złote i czarne, tunika czarna, stanik złoty z orłem na piersiach, płaszcz złoty z gronostajami) i zaczyna rozmyślać o tem, co się stanie w tym kraju, który ona tak kocha. Na to z obłoków występuje Klio, (pani Gabillon cudownie udrapowana, ślicznie wyglądająca i pozująca i deklamująca tak doskonale, że chyba nie gorzej od tamtej) i pociesza ją, „Austrya“ prosi, żeby jej powiedzieć, jaka będzie przyszłość tych krajów, „Klio“ odpowiada nie bez słuszności, że ona się tylko przeszłością trudni, ale że jeżeli chce koniecznie, to może jej pokazać. I ukazuje się w transparencie obraz: Cesarz Maksymilian zaręcza Ferdynanda z Jagiellonką a Ludwika Jagiellę z wnuczką Maryą (przyłączenie Węgier). Między osobami figuruje Zygmunt Stary jeszcze młody w niebieskim żupanie. Kiedy to znikło, zaczęło się chmurzyć; w orkiestrze grzmi i huczy i „Austrya“ znowu zaczęła się bać o siebie. Na to wjechała na wozie Bellona otoczona żołnierzami austryackimi, ubranemi tak jak się ubierali od czasów Maksymiliana do Maryi Teresy i powiedziała jej, że bez walki niema życia ani potęgi, ale żeby była o siebie spokojną bo jej wojna nie zgubi. Na to wyszedł genjusz pokoju a zanim wszystkie jego sztuki. Grupa żniwiarzy, winobranie, polowanie, górnicy, przemysł, handel, różne rzemiosła. Wszystko to deklamowało po kilka wierszy i było grane przez najlepszych aktorów. W końcu weszły nauki i sztuki prowadzone przez Sonnenthala w czerwonej profesorskiej todze i Janisch ubraną za poezyę. Byli prześliczni oboje i deklamowali prześlicznie.

„Austrya“ na to wszystko cieszyła się bardzo ale prosiła, żeby jeszcze mogła widzieć co będzie dalej. Wtedy pokazali jej Wiedeń przed zburzeniem bastyonów, to już się jej bardzo podobało, potem Wiedeń nowy i przyszły Burg, który się ma budować. — W tym domu będzie się gnieździć ten dom“.... i tam dalej; końcowa tyrada czy strofa, która przychodzi w *Gott erhalte*.

Wtedy znowu cały teatr wstaje, a kiedy śpiew ustał, sypią się wiwaty bez końca. Było to naprawdę bardzo piękne; szczęśliwi ludzie. Rozczulenie powszechne, Cesarz ma łzy w oczach, a arcyks. Gizella płacze bez ceremonii.

Część druga. Dekoracya przedstawia góry i doliny styryjskie *Corps de ballet* tańcuje w tyrolskich i styryjskich strojach prawdziwie chłopskich. Materna z Müllerem śpiewają jakiegoś walczyka, Lucca śpiewa itd.

Zmiana. Widok Zary, morza, kilka statków w porcie, Dalmatyńcy, Kroaci, Serby. Słowiany itd. tańcują przy orkiestrze z guzli.

Zmiana. Wieś jakaś, tańcują Czechy i Morawiacy, Słowaki z północnych Węgier, z za kulis słychać kołomyjkę i wychodzi kilka par uchodzących za Rusinów, ale tańcowali doskonale kołomyjkę i kozaka; przysiudy robili sławnie.

Potem mazur w cztery pary, kobiety źle ubrane jedna z konfederatką! Mężczyzni lepiej, jeden jak krakowski chłop, trzej inni także dobrze ale nie jak galicyjscy chłopi prędzej jak z Królestwa. Czy to omen? — daj Boże!

Nowa zmiana. Wieś węgierska, muzyka cygańska, wściekły czardasz zakończa część drugą.

Trzecia część. Ostatnia scena *Meistersingerów* Wagnera. Bardzo wystawna, bardzo piękna muzyka, ale Walter nie ma już głosu. Nie wiem dla czego to wybrali.**

Donoszą nam dziś z Wiednia, że N. Pan podpisał dnia 22 b. m. nominacyę X. prałata Dunajewskiego na biskupa krakowskiego, i potwierdzają to, co wczoraj nam telegrafowano, że prekonizacya przewielebnego prałata nastąpi na najbliższym konsystorzu, który odbędzie się 12 maja.

Piszą do nas z Wiednia 25 kwietnia:

„Hr. Szuwałow nieprzyjechał tu dla srebrnego wesela, ale albo: *a*) dla tego, żeby Cesarza odciągnąć od Anglii, co mu się na teraz nie uda; o przyszłości oczywiście przesądzać nie można; *b*) albo dla tego, żeby go skłonić do jakiegoś działania w rodzaju ukazu z 17go wydanego w Petersburgu przeciw nihilistom. Pod tym jednak względem trafił na wymowne, namacalne dowody, że w Austryi byłoby to najzupełniej zbytecznem.“

Obchód srebrnego wesela N. Państwa cofnął politykę na drugi plan. Już wczoraj jeden z korespondentów naszych wiedeńskich zwracał uwagę że nawet podpisanie konwencyi austro-tureckiej o Nowy Bazar przeszło niepostrzeżenie. Tak samo rzecz się ma co spraw wewnętrznych. Nikt nie zwraca uwagi ani na posiedzenia Izby deputowanych, które tylko we czwartek i piątek doznały przerwy, ani na konferencye ministrów odbywające się prawie codzień po kilka godzin. Tymczasem Izba deputowanych postępuje dość szybko w dyskusyi budżetowej, rozpoczęła już obrady nad etatem ministerstwa handlu, a co ważniejsza, uchwaliła prowizoryum budżetowe do końca maja. Konferencye zaś wspólne ministrów doprowadziły już do porozumienia i ciałom ustawodawczym przedłożonym zostanie projekt ustawy o uregulowaniu administracyi Bośni. Wcielenie tego kraju do wspólnego związku celnego postanowiono w zasadzie, lecz wykonanie odłożono na później po zorganizowaniu tamże administracyi. Z Serbią wkrótce podjęte zostaną układy traktatowe. W celu ostatecznej redakcyi tych uchwał odbędzie się w przyszłym tygodniu wspólna rada ministrów pod przewodnictwem N. Pana.

Do jakiego stopnia dochodzi sztuka spotwarzania, nowy tego mamy dowód w korespondencyi z Galicyi do *Neue freie Presse*, która twierdzi, iż *Czas* w artykułach o socyalistach, dowodził, że socyalizm rośnie i wielkie przybiera w Galicyi rozmiary, oraz że przypisywał winę liberalizmowi. Po tem wierutnem kłamstwie, korespondent przedstawia rzecz jak ją *Czas* opisał i uczy go, że w ludzie wiejskim i miejskim niema żywiołów dla socyalizmu, co było twierdzeniem *Czasu*, który właśnie przedstawił całą rzecz jako egzotyczną i dla tego niebezpieczną i przypisywał ją nie liberalizmowi, ale rosyjskiemu nihilizmowi. Korespondencya ta uderza następnie na deputacyę szlachecką, a w jednej i drugiej sprawie wyraża się zupełnie jak *Gazeta Narodowa* i *Dziennik Polski*, i temi samemi fałszami walczy. Warcholstwo galicyjskie znajduje godne siebie echo w centralistycznych a wrogich nam organach wiedeńskich!

Z Warszawy donoszą, że zaszła w ostatnich czasach niejaka zmiana nie tyle w postępowaniu jak zachowaniu się władz. Urzędnicy, którzy dawniej udawali, że nie rozumieją po polsku, przemawiają do stron po polsku. Sfery rządowe twierdzą, że stan wyjątkowy rozciągnięty ponownie do Królestwa i Warszawy, nie tyczy się Polaków ale nihilistów Rosyan. Mówią, że cesarz ma przybyć do Warszawy. Jeden z urzędników rosyjskich wspominając o tem dodał, że tu czuć się będzie bezpiecznym, na co ktoś odpowiedział: „na to, aby się czuł tu bezpiecznym, powinienby pierwej wydalić ztąd Rosyan.“

Birżewyja Gazeta ośmieliła się w artykule powtórzonym przez *St. Peters. Wied.* napisać: „Nie pośród naszej młodzieży, nie w kółkach swobodnie myślących należy szukać źródła skąd płyną oburzające przestępstwa, których jesteśmy świadkami. Nie — tam ich szukać trzeba, gdzie się ogniskują „resztki pańszczyźniane u polskiego *szlachectwa*“ itd. itd. Na to *Gazeta Polska* odpowiada wstępnym artykułem, nadzwyczaj silnym, pięknie i wzniośle napisanym, który kończy temi znaczącemi słowy. „Nic panowie, nie targajcie się więcej na nasze zasady i przekonania. My od was światła nie weźmiemy. Światło, jakie nam przyświeca, zupełnie jest inne. Jest ono jak ogień Westy, przechowywane w sercach od pokoleń do pokoleń i rozpędza pomrokę, w której nas pogrążyć pragnęliście. My pracujemy dla siebie. My widzimy jasno i dobrze wytyczne drogi, po których społeczeństwu naszemu kroczyć wypada. Między nami a tymi, których nam za sprzymierzeńców narzucacie, żadnej wspólności niema i być nie może.“ Otóż to słowa napisane w Warszawie, do których całe dziennikarstwo polskie przyłączyć się powinno.

Wybór Blanquiego do Zgromadzenia narodowego jeszcze zajmuje dzienniki francuskie. Rząd ma prawo unieważnić ten wybór ze względu, że Blanqui w więzieniu poddany śledztwu; ale zdaje się, że mu zabraknie nawet na tyle odwagi. Tymczasem zaś Lugdun chce pozazdrościć powodzeniu wyborców w Bordeaux i zamierza przeprowadzić wybór Henryka Rocheforta. Po tem pójdą zapewne kandydatury innych członków Komuny i już mówią o Lazagarayu, Cernuschim itp. Im dalej brnie republika w radykalizm, tem bardziej straszy się widmem reakcyi. W Paryżu mówią o zamierzonej fuzyi dwóch centrów, o układach między orleanistami a bonapartystami, aby stworzyć ligę konserwatywną, bodajby tak było. W łonie gabinetu miały powstać niesnaski, a niektóre dzienniki przewidują powrót Waddingtona. Dufaure przygotowuje w Izbie opozycyę, a jak twierdzą, ma on być w tajnem porozumieniu z Grévym.

Cała *Polit. Corr.* napełniona dziś wyjątkami z artykułów różnych dzienników, z powodu srebrnego wesela NPaństwa. Między innemi i artykuł *Czasu* podany jest tam w streszczeniu. Innych wiadomości a zwłaszcza ze wschodu bardzo mało. Zresztą co nam piszą dziś z Wiednia wyczerpuje zupełnie szczupły zakres wiadomości zagranicznych. Najwięcej jeszcze zwracają uwagę na starcia między Arnautami a Serbami w starej Serbii, bo przybierają one większe rozmiary niż zwykłe zatargi graniczne. Mówią że na czele Arnautów ma stać basza turecki, że mają oni mieć rezerwy 3000 ludzi i być w porozumieniu z Nuri baszą, komendantem wojsk tureckich w Kossowie i ligę albańską. Poniósłszy porażkę pod Samakowo cofnęli się w głąb kraju niszcząc za sobą wszystkie wsie i osady. Na polu bitwy znaleźli Serbowie 50 trupów Arnautów i nizamów, gdyż jak się pokazało połączyły się z nimi dwa bataliony nizamów. W. wezyr zawiadomił rząd serbski, że wysłał brygadę regularnego wojska tureckiego na poskromienia Arnautów, dotąd jednak nie ma tam jeszcze ani jednego żołnierza tureckiego. Onegdaj odbyła się w Niżu pod przewodnictwem ks. Milana rada wojenna.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 26 kwietnia. Komisya festynowa czyni wszelkie przygotowania do jutrzejszego *festzugu*.

Wiedeń 26go kwietnia. Hr. Szuwałow złożył dziś dłuższą wizytę hr. Andrassemu, który go zaraz nawzajem odwiedził. Wspólne konferencye ministrów dziś zostały ukończone; we wszystkich trzech kwestyach: co do administracyi Bośni, połączenia kolei żelaznych z serbskiemi i co do traktatu cłowego z Serbią, osiągnięto porozumienie. Wspólna rada ministrów, która się odbędzie w przyszły czwartek, poweźmie w tej mierze ostateczne uchwały. Wcielenie Bośni i Hercegowiny do wspólnego związku cłowego orzeczono w zasadzie; obrady nad sposobem wykonania rozpoczną się wkrótce. Ministrowie węgierscy wyjeżdżają do Pesztu, zkąd powrócą we czwartek. Wieczór u hr. Andrassego wypadł świetnie; pojazdy zajeżdżały przez dwie godziny; Cesarz przybył o godz. 10½ i zabawił godzinę. Obecni byli następca tronu, arcyksiążęta, książę Leopold bawarski, Szuwałow, ministrowie, dyplomaci, arystokracya i wielu członków deputacyj.

Paryż 25go kwietnia. Minister spraw wewnętrznych i wyznań zawezwał przed radę stanu arcybiskupa z Aix, z powodu jego listu pasterskiego w sprawie wychowania. Rząd nie przeszkadzał reklamacyom biskupów przeciw przedłożeniom szkolnym, które podnosili w formie petycyj, broszur itp., rząd wszelako, jak zapewniają, ma silne postanowienie przeszkodzić polemice w formie listów pasterskich, które są przeznaczone do ogłaszania z ambon, a tem samem wprowadzają politykę do służby bożej.

Londyn 25 kwietnia. Flota na oceanie spokojnym otrzymała dla strzeżenia interesów angielskich rozkaz krążenia przy wybrzeżu peruwiańskiem. *Times* piszą z Aleksandryi 20 b. m. podnosi kwestyę egipską wyraźnie zastrzeżoną traktatem berlińskim. Francya i Anglia z trudnością mogą się chwycić środków przymusowych bez zapytania poprzedniego innych mocarstw podpisanych.

Petersburg 25go kwietnia. Według *Nowoje Wremia* odbędzie się dziś sąd wojenny z zastosowaniem skróconego postępowania w sprawie [illegible] Dabrowina, który podczas rewizyi w jego mieszkaniu strzelał do żandarmów. Jutro rozpoczyna się proces przeciw trzem aresztowanym w Königsbergu studentom rosyjskim, Farelitzowi, Abronschnowi i Liebermanowi, oskarżonym o zbrodnię stanu przeciw Rosyi.

Kurs. Wiedeń 26 kwietnia. godz. 2. — po poł.— Renta papierowa 65·40.— Renta srebrna 65·85 — Renta złota 77·30. — Losy z r. 1860 119·25. — Akcye Banku Narodowego 807·—.— Akcye kredytowe 248·50. — Londyn 117·15. — 6% Listy zast. hipoteczne 93·75. — Marki 57·55 Rubla 112·50. — 6%. Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 89 —.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi Kupieckiej.

Kraków 27 kwietnia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjski za 100 rs.	111 75	113 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 65
Marki niemieckie za 100 marek	57 —	58 —
Dukat ważny	5 50	5 62
20 frankówka	9 29	9 45
Imperyał ważny	9 45	9 65
Srebro austryackie za 100 złr.	99 75	100 —
Kupony sreb. płatne „	99 50	100 —
Listy zastawne i obligi. (we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.)		
6% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	87 50	89 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	80 —	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	87 50	89 —
6% listy „ banku hipot.	93 —	94 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	93 —	95 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	87 50	89 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	93 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	94 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	95 —	98 —
Prioritety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli] (rub. i kop.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 50	101 [illegible]
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	88 50	90 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	232 50	236 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	128 —	132 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	250 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	60 —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
Losy miasta Stanisławowa	24 75	27 73

Wiedeń 24 kwietnia.

Obligi długu państwa.	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	65 35	65 50
4⅕% „ srebrna	65 85	66 —
4% „ złota	77 40	77 55
3⅓% Losy z roku 1854 po 250 złr.	113 50	114 —
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	119 25	119 75
4% „ „ 1860 „ 100 złr.	127 75	128 25
„ „ 1864 „ 100 złr.	154 75	155 —
„ „ 1864 „ 50 złr.	153 50	154 —
Losy Como-Renten	28 50	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . . 10% podat.	102 —	103 —
Bukowińskie „ „	84 40	84 80
Galicyjskie „ „	88 75	89 —
Morawskie „ „	102 —	102 75
Niższo-austryackie „ „	104 50	105 —
Wyższo-austryackie „ „	99 75	100 75
Szlązkie „ „	96 50	— —
Styryjskie „ „	99 50	100 50
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	78 25	78 75
Węgierskie „ „	84 —	84 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	79 75	80 —
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	107 25	107 75
6% Renta węgierska złota	89 85	90 —
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	67 60	67 90
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	110 80	111 —
Boden-Credit węgierskie . . 140 złr.	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	153 50	154 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	246 70	246 90
„ „ węgierskie . 200 „	234 25	234 75
Depositen-Bank . 200 „	— —	— —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	775 —	785 —
Gal. Banku hipotecznego . 200 „	— —	— —
„ „ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	805 —	807 —
Real-Credit-Bank . 200 „	— —	— —
Unionbank . 100 „	77 30	77 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	112 —	112 50
Wied. Bankverein . 100 „	118 —	118 50
„ Lombard- & Es.-Bank 100 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	42 —	42 50
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	128 50	128 75
Aussig Töplitz . 210 „ „	— —	— —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „ „	561 —	563 —
Elżbiety . 210 „ 5%	182 50	183 50
Linz-Budweis . 200 „ „	162 50	163 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	136 —	136 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2205	2210
Franciszka Józefa . 200 „ „	139 50	140 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ 5%	234 75	235 25
Koszycko-Oderberg. . 200 „ „	107 50	108 —
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	130 —	130 50
Nordwest austr. . 200 „ „	123 50	124 —
„ „ Lit. B. 200 „ bez%	61 50	62 —
Rudolfa . 200 „ „	130 25	130 50
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	94 50	95 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	265 50	266 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	68 75	69 25
Süd-nord. Verb. (Par.) 210 „ „	94 25	94 75
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	193 50	194 —
Tramway Wiedeń. . 170 „ „	191 25	190 75
„ „ nowe 70 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	94 25	94 75
„ Nord-Ost . 200 „ „	122 —	122 50
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	116 50	117 —
Akcye różnych przedsiębiorstw.		
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. . 90 „ „	— —	— —
Liesing. browaru . 100 „ „	44 50	45 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	90 —	91 —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	114 50	115 —
5% „ „ „ papier. 33 lat	99 —	99 50
6% Bukow. Kasy Oszczędności	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	92 —	93 —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	96 25	96 75
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	88 50	89 50
5½% „ „ złote . 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	80 75	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	88 50	88 —
5% „ „ „ nowe 37 lat	88 50	88 —
6% „ Bank. Hipot. lwow.	93 60	94 —
6% „ „ Włość. „	94 —	94 50
5½% Hipot. Morawskie. . . 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ „ „ na w. a.	100 60	100 75
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	93 —	— —
5½% Real-Creditbank . . . 36½ lat	86 —	— —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd.	100 25	101 —
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. . 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Credit-Institut	98 25	98 75
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	74 25	— —
Alföld-Fiume . 200 „ „	77 30	77 60
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	75 —	75 50
Donau-Dampfsch. . 300 „ „	99 50	— —
„ „ 100 i 200 „ 6%	103 25	103 75
„ „ złotem . 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 . 150 „ bez%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	94 50	95 —
„ Em. 1862 . 300 „ „	93 —	93 50
„ Linz-Budweis . 200 „ 5%	93 25	93 75
„ Em. 1870 . 200 „ „	88 50	89 —
„ 1872 . 200 „ „	92 20	[illegible]
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	88 10	88 30
Eperies-Tarn. węg. część 300 „ 5%	69 —	69 50
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	104 —	104 50
„ „ wal. austr. „	98 50	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	103 25	103 75
„ poż. 14 milion. 1872 „	105 25	105 75
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	103 —	103 50
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	91 25	91 50
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	88 75	89 50
Fünfkirchen-Bárcser . 200 „ „	88 —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	101 75	102 25
„ II „ 1867 300 „ „	100 40	100 80
„ III „ 1871 300 „ „	99 75	100 —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Glognitzerbahn na mon. kon. . 4½%	91 —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 złr. 5%	74 75	75 25
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	81 —	81 50
„ II „ 1867 300 „ 5%	84 25	84 25
„ III „ 1868 300 „ „	76 —	76 50
„ IV „ 1872 300 „ „	72 40	72 70
Morawskiej Gränzbahn . 200 „ „	67 75	68 —
Neuburg Mariazell . 200 „ „	69 50	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	91 30	91 60
„ „ Lit B. . 200 „ „	86 25	86 75
„ Em. 1874 200 „ „	105 75	— —
Pragsko-Dux . 150 „ bez%	— —	— —
„ Em. 1872 . 150 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ 5%	84 —	84 20
„ Em. 1869 . 300 „ „	81 —	81 50
„ Em. 1872 . 300 „ „	80 25	80 50
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	97 —	97 50
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	67 25	67 50
Staatseisenbahn fr. 500 . 3%	165 —	165 50
„ Em. 1874 500 . „	159 —	— —
„ Em. I . 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 . 200 „ „	— —	— —
Südbahn (Lombardy . 500 fr. 3%	116 75	117 —
„ . 200 złr. 5%	102 80	103 10
Südnordd. Verbind. . 100 „ 4½%	90 —	— —
„ „ II Em. „ 5%	88 —	88 50
„ „ III „ „	78 25	79 25
„ „ Em. 1875 „ „	100 —	— —
Theissb.-Gesell. „ „	88 —	88 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	70 —	70 25
„ II Em. 200 „ „	66 —	66 75
„ Nordost . 300 „ „	71 —	71 50
„ „ złotem . 200 „ „	88 50	85 70
„ Westbahn 200 „ „	72 40	72 80
„ „ Em. 1874 200 „ „	69 25	69 75
Losy.		
5% Donau-Regul. . złr. 100	107 75	108 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	112 80	113 —
„ Węgierskie . „ 100	96 75	97 25
3% „ Tureckie . fr. 400	19 75	20 25
Kredytowe . złr. 100	165 25	166 75
Clary . „ 42	37 —	— —
4% Donau-Dampfsch. . złr. 105	102 50	103 50
Inszpruku . „ 20	24 —	24 50
Keglewicha . „ 10½	18 —	19 —
Krakowskie . „ 20	18 50	19 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	38 25	38 75
Palffy . „ 42	35 75	36 25
Rudolfa . „ 10½	17 —	17 25
Salma . „ 42	47 —	47 50
Salzburgskie . „ 20	21 —	21 50
St. Genois . „ 42	38 10	38 40
Stanisławowskie . „ 20	25 75	26 25
4½% Tryesteńskie . „ 105	118 50	120 —
4% „ . „ 50	61 —	63 —
Waldsteina . „ 21	34 50	35 —
Windischgrätza . „ 21	33 50	34 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 54[1]	5 55[1]
20 frankówki	9 34[1]	9 35
Imperyały rosyjskie	9 61	9 62
Funty szterl. angielskie	11 73	11 77
Listy tureckie złote	10 61	10 63
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	57 55	57 60
Ruble papierowy za 100	112 —	112 25

Lwów 25 kwietnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	260 —	263 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	87 90	88 80
4% „ „ „ „	81 50	82 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	87 90	88 80
6% „ „ Banku hipot. gal.	93 25	94 15
6% „ „ „ włościan. gal.	92 50	93 75
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	88 50	89 50
6% „ pożyczki krajowej	90 —	91 —
Rubel rosyjski papierowy	1 11	1 13
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 23 kwietnia.

	rub.	kop.	rub.	kop.
4% Listy zastawne I seryi	—	—	100	—
4% „ „ II „	—	—	100	—
kupon		—	134	
5% „ „ nowe 1869 r.	—	—	100	30
kupon		—	168	
4% Listy likwidacyjne			89	40
kupon		—	15	
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	91	—	—	—
„ „ Bygdoskiej	—	—	—	—
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	—	—	—	—
5% „ „ „ „ 1866	—	—	—	—

Koniec wyprzedaży

Ostateczne niepraktykowane zniżenie cen dzieł pierwszorzędnych autorów.

Ossoliński. Wiadomości histor. kryt. 4 tomy, 13 zlr. zniżone na 6 zlr.
Maciejowski. Zasady prawa rzymskiego 2 t., 6 zlr. zniżone na zlr. 2·50.
Müller. O umiejętności języka 2 tomy (wyczerpane) 9 zlr. zniżone na 4 zlr.
Lewes. Fizyologia życia codziennego 2 t. (wyczerpane) 3 zlr. zniżone na 2 zlr.
Rastawiecki. Słownik malarzy polskich 3 t. ze sztorytami 21 zlr. zniżone na 7 zlr.
Wundt. O duszy ludzkiej i zwierzęcej 2 tomy, 9 zlr. zniżone na 3 zlr.
Szujski. Literatura świata niechrześcijańskiego 3 zlr. zniżone na zlr. 1·20.
Zepkowski. Sztuka, jej dzieje, 104 drzeworyt. 4 zlr. zniżone na zlr. 1·40.
Lelewel. Dzieje powszechne 5 tomów 6 zlr. zniżone na 2 zlr.
Lelewel. Panowanie Stanisł. Augusta zlr. 1·50 zniżone na 90 cnt.
Wiszniewski. Podróż do Włoch 2 tomy, 5 zlr. zniżone na 2 zlr.
Paprocki. Herbarz 15 zlr. zniżone na 6 zlr.
Rügge. Afraja, romans 2 tomy, zlr. 2·50 zniżone na zlr. 1·20.
Bartoszewicz. Kościoły warszawskie (ze stalorytami) 9 zlr. zniżone na zlr. 2·50.
Schmidt. Dzieje Polski XVIII w. 3 tomy, 6 zlr. zniżone na 2 zlr.
Pol. Obrazy z życia i natury 2 tomy, 4 zlr. zniżone na zlr. 1·20.
Müller. Świat roślinny 2 tomy, 400 drzeworytów, 4 zlr. zniżone na zlr. 1·80.
Baszczyński. Ameryka i Europa 5 zlr. zniżone na zlr. 1·40.
Hofmann. Nowoczesna chemia zlr. 3·50 zniż. 1 zlr.
Libelt. Pisma krytyczne 2 t., 6 zlr. zniż. zlr. 1·20.
Kraszewski. Bezimienna 2 t. zlr. 6·40 zniż. 3 zlr.
Tatomir. Geografia i statystyka dawnej Polski 3 zlr. zniż. 80 cnt.
Zacharisiewicz. Marek Poraj pow. histor. zlr. 2·40 zniżone na 60 cnt.
Wierzbicki. Geometrya wykreślna 2 t., 4 zlr. zniżone na 2 zlr.
Historya Żon 2 tomy, 2 zlr. zniżone na 1 zlr.

Katalog dzieł znajdujących się jeszcze na składzie rozsyła się bezpłatnie. (891-5-6)
Adres: *K. Bartoszewicz*, Kraków, Rynek 18.

Podpisany zakład artystyczny poleca na majowe nabożeństwo (1033-3-3)

statuy N. P. Maryi

z masy kamiennej i cementowej, pięknie malowane, w rozmaitej wielkości. Na żądanie przesyła cenniki gotowych statuy.
Joh. Heindl's Kunstanstalt, **Wien, Stefansplatz Nr. 7** in fürsterzbischöflichen Palais.

Pomieszkanie

stosowne bardzo na porę letnią, do wynajęcia od 1 maja. Wielopole Nr. 86 przy ulicy Starowiślnej. (1032-3-3)

Richtera c. k. nadw. księgarnia nakładowa w Lipsku przesyła na frankowane żądanie bezpłatnie i franco. Wyciąg ze 159 wydania **„Dra Airy metody naturalnego leczenia“** zawierający liczne świadectwa szczęśliwie uleczonych według tej metody. Dla własnego dobra powinien sobie każdy wyciąg ten sprowadzić. (196-6-)

Harmonijne dzwonki ołtarzowe

(coś rzeczywiście pięknego) 3 do 4 głosowe w harmonijnych akordach strojone, z pysznym dźwiękiem i gustownie ozdobne, para z 8 dzwonkami 30 marek, z 6 dzwonkami 24 marek dostarcza **A. Terletzki w Elblągu (Elbing)** w Prusiech. (486-9-20)

POLECENIA.

1) Nasz sposób dzwonienia wymaga ulepszenia. Wypróbowawszy dzwonki p. Terletzkiego, przyznać im muszę praktyczność, [illegible] szczególniej w wielkich kościołach się wydają.
Dr. *Franciszek Witt* proboszcz w Landshut. (*Musica Sacra*) 1879 pag. 48).
2) Przysłane mi dzwonki mają nader miły dźwięk i piękny kształt. Także cena nie jest za wysoką, dlatego jestem zupełnie zadowolonym.
Dr. *Antoni Janisch*, dziekan w Kormotau (w Czechach).
3) Z rzeczywiście pięknych dzwonków jestem bardzo zadowolonym. Szczęść Boże!
Dörfner, dyrektor król. zakładu wychowawczego w Niederschönenfeld (w Bawaryi).
4) Dzwonki są piękne, zatrzymuję je i dziękuję za udzielony mi łaskawie kredyt.
Hrabina *Dębińska* w Rudołowicach w Galicyi.
Coś rzeczywiście pięknego.
Proboszcz *Neumann* w Kędzierzynie pod Gnieznem.
Serdecznie dziękuję i winszuję!
Opitz. ksiądz w Neumark w Szlązku
Jestem zupełnie zadowolonym z dzwonków i polecę je moim braciom w Chr. P.
Fleischmann, proboszcz w Besku w Galicyi

Bez bólu

i bez wstrzykiwania,
bez lekarstw przeszkadzających trawieniu tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowéj metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowéj,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie gruntownie i (946-29) szybko

Dr. Hartmann,
członek lekarskiego wydziału,
w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, niepłodność, bladaczkę, upławy, **osłabienie męzkie,** bez wyrzynania i bez wypalania **kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju.** Listownie takież same ordynowanie. Najściślejszą dyskrecyę zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła.

Kawy zdrowia

Dra Schwabego i Dra Lutzego, bardzo smacznej i pożywnej, szczególniej dla słabych i dla dzieci, a pięć raz tańszéj od kawy indyjskiej, premiowanej na wiedeńskiéj wystawie światowej, dostać można w Handl **Jana Nagel w Krakowie**, Rynek główny. (424-23-)

Padaczkę, taniec św. Wita

(epilepsyę) (chorea)
hipokondryę, kurcze nerwowe i choroby maciczne wyleczam z pewnością zapomocą nowych przezemnie wynalezionych leków i przezemnie kombinowanego narzędzia leczniczego. Tak że listownie wyleczam skarżącą i przyrządu wraz z opisem użyć. (808 7-8)
Dr. Weissdemeter
Dr med., chirurg akuszer, emeryt. fizyk pow.
w Wiedniu, Hernal Ottakringerstr. 9.

Partya 25,000 sztuk dobrych zegarków

regulowanych na minut, idących 36—30 godzin za poręczeniem, wraz z łańcuszkiem, sztuka tylko **2 złr. 30 c.** [illegible] Sprowadzić można o ile zapas starczy za gotówką lub za zaliczką. (1057-2-6)
Uhren-Fabriks-Niederlage
Wien, II. Rothesterng 20

2¾ cent. za sztukę!

100 sztuk

dla każdego praktycznych i potrzebnych przedmiotów tylko za **2 złr. 95 c.**, że sztuka wypada tylko na 2¾ c., [illegible] rzeczy odznaczone na wystawie paryskiej. [illegible]

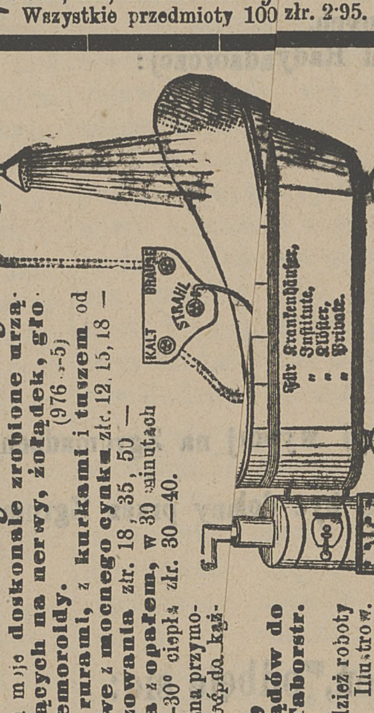
Müller's Wiener Partiewaren-Geschäft
Wien, II., Rothe Sterngasse 20.
Wszystkie przedmioty [illegible] 2·95.

Na wystawie powszechnej w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878 odznaczone.

Dla leczenia zimną wodą!

z wodociągiem lub bez tegoż, polecam moje doskonale zrobione urządzenia kąpielowe dla cierpiących na nerwy, żołądek, głowę i hemoroidy. (976-?-5)

1 gustowna wanna z opałem, z rurami, z kurkami i tuszem od 65 złr. wyżej — wanny kąpielowe z mocnego cynku złr. 12, 15, 18 — angielskie przyrządy do tuszowania złr. 18, 35, 50 — nowopoprawna wanna kąpielowa z opałem, w 30 minutach tylko za 5 c. węgla osięga 25—30° ciepła złr. 30—40.
[illegible] dej wanny [illegible] można przy[illegible]cznem użyciu można je widzieć u [illegible]



M. STEINER,
fabrykant c. k. uprz. przyrządów do tuszów., w Wiedniu, II., Taborstr. 29, obok poczty.
Kompletne urządzenia dla łazienek, tudzież roboty instalacyjne wykonywa się punktualnie. Illustrow. cenniki opłatnie. Odprzedający otrzymują zniżkę.

Likier Cocoa

(*Liquor Chiocc fortificans*),
najlepszy, najskuteczni oraz najpewniejszy
środek
do szybkiego gruntownego
wzmocnienia
osłabienia męskiego
przewyższa co do łagości i korzenno-słodkiego smaku najlepsze likiery. Służy nietylko do wzmocnienia żołądka, podniesienia trawienia, pobudzenia apetytu, lecz także jako wyborny uznany napój zdrowia **dla wszystkich osłabionych** do wzmocnienia, poszenia i pokrzepienia mięśni, do nadania nerwom, zadziwiający w swem działaniu leczem, wzmacniającem i orzeźwiającem. Mnóstwo osób zawdzięcza temu niezrównanemu likierowi przywrócenie dawnych sił, o czem przekonać się można z licznych świadectw dostojnych osób. Cena za oryginalną flaszkę z broszurą 3 złr, z opakowaniem o 20 c. więcej.
Główny skład i wysyłkowy: D. C. Chiodi's Apotheke „zum Schutzengel“ Wien, Wring, Herrengasse 26 (gdzie wszelkie zamówienia adresować należy). (408-6-25)

WODY MINERALNE

Do handlu korzennego, win, likierów i łakoci

„pod Palmą“ Rynek główny L. 41

ANTONIEGO HAWEŁKI
W KRAKOWIE
nadeszły wszelkie
WODY MINERALNE
krajowe i zagraniczne [1107-1-4]
ze świeżego czerpania.

WODY MINERALNE

Browar Tenczyński

ma zaszczyt niniejszem zakomunikować Szanownej Publiczności, **iż otworzył sprzedaż piwa swego wyrobu w Krakowie (Rynek główny Nr. 29, Krzysztofory)** gdzie sprzedawane będzie piwo: Marcowe, Salonowe i Bok na beczki, jakoteż i na butelki. (1141-1-10)
Zarząd Browaru Tenczyńskiego.

Zakład żętyczny ROŻNAU w Morawie

(ostatnia stacya kolei żelaznej Północnej: Pohl).
Członek komitetu kąpielowego, lekarz miejski Fr. Koblowsky,
specyalista w chorobach piersiowych, poleca się szanownym gościom kąpielowym z gotowością udzielania rad lekarskich, a zarazem wszelkich objaśnień tyczących się zakładu. Honorarium umiarkowane. Ubodzy otrzymują rady bezpłatnie. Miejsce udzielania rad pod parkiem w budynku telegraficznym. Tegoż monografię zakładu w Rożnau wraz z mapą okolicy dostać można za 70 cent. u W. Braumüllera w Wiedniu. (1071-1-2)

Budzińska woda gorzka Victoria.

Najskuteczniejsza, najczystsza i najprzyjemniejsza ze wszystkich wód gorzkich krajowych i zagranicznych zawiera wedle **urzędowych** rozbiorów 580 gram. stałych części składowych (Hunyady Janos zawiera 410 gram.), liczba, której **żaden zdrój gorzki** na stałym lądzie nie doszedł.

Budzińska woda gorzka Victoria zawiera dwa razy tyle soli gorzkich, jak inne podobne zdroje i jest środkiem wysokiej lekarskiej wartości i doskonałego składu.
Profesor Dr. H. E. Roscoe w Manchester.

Używaną została z świetnym wynikiem. Woda przeczyszcza bez dolegliwości nawet w małych dawkach, szybciej niż inne wody tego rodzaju.
Lwów, w marcu 1879 r. **Dyrektor szpitala powszechnego**
Dr. Głowacki.
Dr. Oskar Widmann prymaryusz.

Pominąwszy to, że woda gorzka Victoria wskutek największej obfitości magnezyi zajmuje pierwszy rząd między wszystkiemi wodami gorzkiemi na stałym lądzie, jest ona szczególnie wskutek doskonałego chemicznego zestawienia najlepszym środkiem przeciw atonii, ociężałości żołądka i kanału kiszkowego, zatkaniu stolca wskutek siedzącego sposobu życia itp.

W **Krakowie** w najświeższem napełnieniu do nabycia u pp. W. Goldwassera, J. Wentzla, J. Trauczyńskiego apt., J. Janigi, A. Hawełki, A. Siedleckiego apt., K. Wiszniewskiego apt., S. Heidenfelda i we wszystkich znanych aptekach i składach na prowincyi. (937-6-12)

Od d 1 kwietnia do 15 maja i od 15 września do końca października ceny mieszkań i kąpiel *zniżone o 25 procent.*

KĄPIELE

Od d. 1 kwietnia do 15 maja i od 15 września do końca października ceny mieszkań i kąpiel *zniżone o 25 procent.*

Krapina-Töplitz w Kroacyi

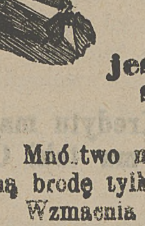
(stacya pocztowa i telegrafowa)
odległe od Wiednia koleją południową przez Pöltschach i kąpiele Rohitsch o 12 godzin, **30 do 35° R. ciepłe kąpiele** znane są z nadzwyczajnej siły leczniczej w **gośćcu, reumatyzmie,** w następstwach tegoż, we wielu **cierpieniach nerwowych, chorobach skórnych i błon śluzowych i jątrzących się ranach.** Postarano się dostatecznie o potrzeby kąpiących się urządzeniem kąpieli łachaniowych **(basenowych), oddzielnych, natryskowych** i w marmurowych wannach. Również odpowiadają wszelkim wymaganiom tegoczesnym **mieszkania, restauracye** ze **salonami objadowemi, kawiarnianemi i bilardowemi, salon leczniczy, muzyka kąpiel., apteka, cieniste przechadzki** itd. Począwszy od 1 maja codziennie połączenie omnibusem pocztowym z nieograniczoną liczbą osób pomiędzy Krapiną-Töplitz a stacyą kolei Pöltschach. Odjazd z Pöltschach o godz. 10¼ zrana, cena przewozu od osoby 3 złr. Bliższych wiadomości udziela dyrekcya i lekarz kąpielowy **Dr J. Heisel.** Broszury o kąpielach są do nabycia w księgarniach, a prospekta w Dyrekcyi w Wiedniu udziela objaśnień o kąpielach p. **J. Badl,** Neubau, Schottenhofgasse 3. (978 2-3)
Krapina Töplitz, w kwietniu 1879 roku.

Kąpiele Gleichenberg

w Styryi, stacya Feldbach węgierskiej kolei Zachodniej.
Rozpoczęcie pory 1 maja. (793-4-10)
Zamówienia na zdroje i mieszkania uskuteźnia dyrekcya w Gleichenbergu.

„ROZNAU“
klimatyczny i żętyczny zakład leczniczy w Morawii
uznany jako nader sławny w swych skutkach leczenia przeciw cierpieniom gruźlicy i zołzy, przeciw nieżytom organów oddechowych i trawienia, niedokrewności, bladaczce, suchotom, cierpieniom krtani i serca, astmy nerwowej, rozedmie płuc itd., otworzony zostaje corocznie **15 maja.** Prawdziwa żętyca owcza z gór Radhost. Klimat wyborny, położenie osłonione lasem sosnowym, miłe czyste powietrze, wspaniały widok na Karpaty, przepyszne zakłady ogrodnicze nad rzeką Becva obfitującą w pstrągi, przyrządy pneumatyczne, kumys, soki z ziół, składy wód mineralnych, kąpiele i urządzenia każdego rodzaju. Leczenie zimną wodą. Apteka publiczna. Wygodne pomieszkania, hotele, restauracye. Nowy gmach kąpielowy z obszernem miejscem do przechadzki, salony do czytania i rozmowy, teatr, wypożyczalnia książek. Koncerta, towarzystwa, rozrywki, muzyka kąpielowa z Pragi, c. k. urząd pocztowy i telegraficzny. Dziennie dwa razy połączenie pocztą. Poczty pospieszne w dołączeniu z pobliską stacyą kolei północnej Pohl. Przewozem osób i pakunków zajmuje się Mart Bill w Rożnau. Broszury kąpielowe we wszystkich księgarniach. Wszelkiej żądanej wiadomości udziela jak najchętniej **miejski komitet kąpielowy.** Prospekta na żądanie darmo. (1056-2-4)

ROZNAU
Dr. wszech nauk lekarskich Bruno Schuppler,
fizyk miejski, lekarz kąp. i członek komitetu kąpiel. w Rożnau, udziela chętnie objaśnień o tych kąpielach.



16
lat skutku wykazały bez wątpienia, że profesora **Thede**

cebulka na porost włosów



jest najlepszym i najpewniejszym środkiem do uzyskania pięknego
POROSTU BRODY.

Mnóstwo mężczyzn wszelkich, nawet najwyższych stanów, zawdzięcza swoją bujną brodę tylko temu środkowi.
Wzmacnia on porost brody z niesłychaną szybkością, tak, że nawet 16 letni młodzieńcy uzyskają w najkrótszym czasie pełną i silną brodę, co mnóstwem świadectw jest stwierdzone.
Wielmożny Pan **Józef Fürst,** aptekarz w **Pradze.**
Z przyjemnością mogę Panu donieść, że przysłana mi cebulka na porost brody jest bardzo skutecznym środkiem. Krótki przeciąg czasu, w którym go używałem, wystarczył do uzyskania silnego porostu brody. Potrzebuję dla znajomych jeszcze dwóch paczek, które proszę przysłać pocztą. Z szacunkiem
Linc, 25 czerwca 1872 r. **K. Linhardt.**
Cena puszki 2 złr. 10 c.
Do nabycia we **Lwowie** w aptece p. **Zygmunta Ruckera** pod srebrnym orłem (1052-2-24)

Zupełna wyprzedaż porcelany

J. Poy, *Naglergasse 9 w Wiedniu*
(firmy istniejącej 50 lat).
Serwisy stołowe, do kawy, herbaty i do mycia, wedle szczegółowej taryfy, prócz tego nadzwyczaj tanie serwisy stołowe, całkiem nowe desenie
na **6** osób **40** sztuk z modną wazą i sosynierką gładkie złr. **12,** zębate złr. **14,**
na **12** osób **81** sztuk z modną wazą i sosynierką gładkie złr. **24,** zębate złr. **28,**
serwis do mycia 7 sztuk pięknie kolorowany złr. **5, 6, 8.**
Hurtownicy otrzymają zniżkę.
Przez zakupno tego, bardzo dobre interesa robiącego handlu, może człowiek czynny stworzyć sobie pewny byt. (989-2-6)

Nowa gustownie urządzona

cukiernia

na Stradomiu jest za bardzo tanią cenę do sprzedania, w danym razie do wydzierżawienia. Bliższej wiadomości udziela p. *M. Schönfeld* w Krakowie ulica Stolarska Nr. 478 w domu przechodnim. (943-5-5)

We Wzdowie

w oborze W. Teofila Ostaszewskiego są zaraz do użytku **buhaje** czerwono i czarno srokate, czystej krwi, rasy Bern i holenderskiej — także **dwa ogierki** 2-letnie po oryginalnych **Zmudach** do sprzedania. Wiadomość listownie franco per Rzeszów. (1002-3-3)

Für alle Nervenkranken sichere Hilfe
Buchhandlung von Huber u. Lahme in Wien I. Herrengasse Nr. 6: **Radicale Heilung aller chronischen Nervenkrankheiten** auf streng naturgemässem Wege (naturgemässe Diät und rationelle milde) Wasserkur. NB. Ein nützliches, prakt. Buch für alle Nervenkranken. Preis 1 fl., mit Post fl. 1·10. (2944-11-)

Ważne dla budujących!

Blachę cynkową, jakoteż **papę berlińską** do pokrycia dachów, oraz **posadzki** różnego rodzaju, parą suszonego drzewa, sprzedaje po umiarkowanych cenach fabrycz. z ułożeniem lub bez tegoż. 748 11-19) **Maurycy Langrock** w Krakowie.

Dyrekcya Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie

„Spółki zarejestrowanej z nieogran. odpowiedzialnością“
przy ulicy **św. Jana** w domu pod **Nr. 305** urzędująca,
zawiadamia strony interesowane, że
a) eskontuje **weksle** swoich Członków,
b) przyjmuje od Członków Towarzystwa, jakoteż od korporacyj, stowarzyszeń i innych osób prywatnych, nie należących do Towarzystwa wszelkie wkładki w gotówce na rachunek bieżący jako oszczędność i na takowe wydaje książeczki wkładkowe. Od kwot złożonych oblicza procent od daty ich ulokowania aż do daty podniesienia, a mianowicie:
1) z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem **Siedm** od sta rocznie,
2) z krótszem wypowiedzeniem **Sześć** od sta rocznie.

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:
od d. 29 listopada 1877 r. na sześć procent lokowane, a mianowicie

		do 200 złr. w. a. bez wypowiedzenia,				
od	200 złr.	do	500 złr.	za	10-dniowem	wypowiedzeniem,
„	500 „	„	1,000 „	„	15	„ „
„	1,000 „	„	2,000 „	„	30	„ „
„	2,000 „	„	3,000 „	„	40	„ „
„	3,000 „	„	6,000 „	„	60	„ „
„	6,000 „	„	10,000 „	„	75	„ „

i tak dalej stosownie do wysokości złożonych kwot.
Kraków dnia 7 kwietnia 1879 r. (996-3-7)
Dyrektorowie:
Józef Kiciński. Adam Bróg Milaszewski. Władysław Rozwadowski.

W pierwszym o 20 minut koleją zachodnią od Wiednia odległym

Zakładzie leczenia wodą

z całem utrzymaniem (Pension) (1060-3-4)
Jozefa Raftla w Ober-Weidlingau,
który urządzony jest z zupełnym komfortem, oprócz pojedynczych pokoi dla gości i stale mieszczących się chorych, można mieć w moich sąsiednich domach mieszkania familijne ze stajnią i wozownią.
Prospekty i bliższe szczegóły powziąść można w Zakładzie, albo w Wiedniu u właściciela: Mariahilferstrasse 113 i u kierującego lekarza **Dra S. Steinschneider,** I., Habsburgergasse 1a.

KĄPIELE PISZCZANY

W WĘGRZECH, STACYA KOLEI WAAGTHALBAHN.
Rozpoczęcie pory dnia 1go maja 1879 r.
Oddawna słynne kąpiele mułowe uznane zostały pod względem siły leczniczej w najuporczywszych wypadkach **gośćca, reumatyzmu, zołzów, chorób stawów, skrzywień tychże, zapaleń kości, chorób następnych po złamaniu kości i skrzywieniu itd.** **Ciepłota zdroju 48—51° Réaumura.**
Podróż odbywa się z Wiednia lub Pesztu do Preszburga, ztąd koleją Wagu do stacyi Piszczan.
Bliższej wiadomości udziela lekarz p. **Dr. Wagner,** którego broszurę nabyć można w księgarni Braumüllera w Wiedniu, Graben; mieszka do początku maja w Wiedniu, Stadt, Schulerstrasse, Hotel „König von Ungarn.“ (972-3-3)
Zarząd hrabstwa.

Kąpiele Baden pod Wiedniem

Ciągłe leczenie podczas całego roku.

Rozpoczęcie pory letniej dnia 1 maja.

Od dawna słynne, już Rzymianom znane **alkaliczno-saliniczne źródła siarczane** (siarczano-wapienne źródła) 13 cieplic od 27 do 35° C. są doskonałe przymiotem swych rozmaitych stopni ciepłoty, wskutek czego nadają się do użytku kąpielowego w naturalnym stanie, bez sztucznego ocieplania lub oziębienia wody zdrojowej dla osób rozmaitej konstytucyi. Ich siła lecznicza uznaną została w reumatyzmie, gośćcu, zołzach, nieżytach, newralgiach (bolach nerwów), dolegliwościach stawów w stężeniach, cierpieniach skóry, nóg i kości, osłabieniach po wszelkich uszkodzeniach i ciężkich chorobach, bolach specyficznych i skórnych, otruciach metalami, szczególniej merkuryuszem.
Roczna frekwencya blizko 10.000 osób.
Liczba kąpieli wydanych r. 1878: 89504.
Wszelkim wymaganiom tegoczesnym odpowiednie urządzenia kąpielowe są: **Kąpiele zdrojowe** (wspólne) i na **godziny** (osobowe); **kąpiele parowe, natryskowe, wannowe, żelaziste i ziołowe; zakłady kąpieli mineralnych i zimnych i pływalnia; wziewanie;** leczenie wodami mineralnemi, żętycą i winogronami. Wspaniałe kąpiele oddalone od **Wiednia** koleją zaledwie godzinę w pysznem położeniu z licznemi **lasami liściastemi i iglastemi, przechadzkami** i bardzo pięknemi **wycieczkami** — koleją i wozem — we wszystkich kierunkach, aż do gór, podają gościom kąpielowym wszelką możliwą **wygodę i zabawę;** codziennie 3 razy gra **muzyka kąpielowa** w wielkim cienistym **parku;** codzienie bardzo dobry **teatr** (podczas lata w **teatrze letnim), zabawy, koncerta, bale i wyścigi.**
Obcy znajdą doskonałe **hotele, hotele kawalerskie, kawiarnie i restauracye,** pyszne i wygodne **wille** i umeblowane **mieszkania prywatne** często **z ogrodami;** komunikacya pocztowa, telegrafowa i kolejowa na wszystkie strony. (784-6-6)
Wyjaśnień udziela komisya kuracyjna.

Arcyksięcia Albrechta

ZGĘSZCZONE MLEKO

tylko z wziętego z *własnych* dóbr jako doskonałe znanego *prawdziwego* i *niezbieranego* mleka wyrabiane, oprócz cukru *bez* innego dodatku, nadaje się do *każdego użytku* dla dorosłych i *dzieci*, zarówno jak *świeże mleko krowie*. Do nabycia u pp. aptekarzy, droguistów, w handlach korzennych i łakoci w Wiedniu i na prowincyi. (810-4-6)
Zamówienia dostawy należy adresować do naszego głównego składu
p. Teodora Ettl,
w Wiedniu, Stadt, Schellinggasse Nr. 1.
E. Kudlich
ZARZĄDCA ARCYKS. CENTRALNEGO SKŁADU MLEKA
w Wiedniu III Neulinggasse Nr. 12.

PREZES
RADY NADZORCZEJ
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń
W KRAKOWIE

zawiadamia

Członków Towarzystwa prawo głosowania mających

w ślad §. 84 statutu, że

ośmnaste zwyczajne Zgromadzenie Ogólne

zbierze się w dniu 29 maja 1879 t. j. we czwartek o godzinie 10ej przedpołudniem w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie na Kleparzu pod L. 124 Dz. IV. na drugiem piętrze.

(Stosownie do §. 84 statutu Zgromadzenie Ogólne odbyćby się powinno w pierwszy poniedziałek miesiąca czerwa, gdy atoli w dniu tym przypadają Zielone święta, przeto raczą Szan. Członkowie Towarzystwa uznać za usprawiedliwione przyspieszenie terminu Zgromadzenia Ogólnego).

Przedmioty mające przyjść pod obrady tegoż Zgromadzenia są następujące:

Sprawy ogólne Towarzystwa:

1) Odczytanie protokółu posiedzeń Zgromadzenia Ogólnego z dnia 3 czerwca 1878 r.
2) Sprawozdanie Rady Nadzorczej z jej czynności dokonanych w ubiegłym roku ośmnastym od istnienia Towarzystwa.

Dział ubezpieczeń od ognia:

3) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w upłynionym roku ośmnastym.
4) Sprawozdanie komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyą za ten rok rachunków i wnioski Rady Nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum w dziale ogniowym,
   b) co do użycia przewyżki w dochodach w dziale ogniowym.

Dział ubezpieczeń od gradu:

5) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w roku piętnastym to jest w roku 1878.
6) Sprawozdanie komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyą za ten rok rachunków i wnioski Rady Nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum w dziale gradowym,
   b) co do użycia przewyżki w dochodach w dziale gradowym.

Dział ubezpieczeń na życie:

7) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w tym dziale w roku dziewiątym to jest w roku 1878 dokonanych.
8) Sprawozdanie komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyą za rok 1878 rachunków i wnioski Rady Nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum w dziale życiowym,
   b) co do użycia przewyżki bilansem za rok 1878 wykazanej.

Wnioski:

9) Sprawozdanie Rady Nadzorczej o wnioskach jej przekazanych.

Wybory:

10)
   1. Wice-Prezesa na następną sześcioletnią kadencyę.
   2. Dwóch Członków Rady Nadzorczej — a mianowicie:
      a) Jednego Członka z kadencyi V., którego prawo wyboru w myśl §. 8 instrukcyi wyborczej na Zgromadzenie Ogólne przelane zostało;
      b) Jednego Członka z kadencyi VI., którego wybór stosownie do §. 85 statutu ma być dokonany przez Zgromadzenie Ogólne.

Po ukończeniu spraw, dotyczących Towarzystwa wzajemych ubezpieczeń, odbzie się:

czwarte Zgromadzenie Ogólne
Członków Towarzystwa Wzajemnego Kredytu
W KRAKOWIE

stosownie do §. 8 statutu tegoż Towarzystwa.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Rady Nadzorczej i Dyrekcyi z czynności w roku 1878.
2) Sprawozdanie komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyą za ten rok rachunków i wnioski Rady Nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z rachunków za czas od dnia 1 stycznia 1878 r. po dzień grudnia 1878 r.;
   b) decyzya o wynagrodzeniu za pracę Członków Rady Nadzorczej w myśl §. 6 ust. 4 lit. *b.* i §. 8 lit. *f* statutu;
   c) ustanowienie kwoty przeznaczonej na fundusz rezerwowy;
   d) ostateczne uregulowanie dywidendy od udziałów.

NB. Prawo jednego głosu na Zgromadzeniu Towarzystwa Wzajemnego Kredytu mają ci Członkowie, któ złożyli złr. 500 wkładki udziałowej — za każde dalsze złr. 500 wpłaconej wkładki udziałowej — ma taki Członek prawo dalsze jednego głosu, przyczem sumy niedochodzące do złr. 500 zupełnie się nie liczą.

Członek pojedynczy nie może mieć wraz z pełnomocnictwami więcej jak 20 głosów, każdy Członek może być zastąpionym przez pełnomocnika, który jednak sam musi mieć prawo głosowania. (1010-1-3)

Kraków dnia 26 kwietnia 1879 r.

Prezes Rady Nadzorczej.

Józef br. Baum.

Czcionkami Drukarni „CZASU“. Odpowiedzialny rządca Drukarni Józef Łakociński.